THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! — ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. — Bóg i Ojczyzna!

No 31 — Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 3-go Sierpnia 1905, (August 3) — Rok VII

Z Wojny Japonsko-Rosyjskiej.

Z wojny japońsko moskiewskiej nie nadeszły ostatnimi dniami żadne ważniejsze nowiny. — Wielkie dwie wraże armie w Mandżuryi stoją podobno bezczynnie, oczekując skutku narad pokojowych, jakie się mają rozpocząć wkrótce w Portsmouth w Stanach Zjednoczonych. Za to bardzo czynni są japończycy na wyspie Sachalin, którą już pono całą zabrali.

Co się tyczy Komissyi pokojowej, to ta rozpocznie swoje narady wkrótce po przyjeździe rosyjskiego wysłannika Wittego który ma wylądować w New Yorku w ten Czwartek, dnia 3go Sierpnia. — Reporterzy amerykańscy rozpisywali się niedawno o tem, co to Japonia zażąda od Rossyi, — zaraz jednak potem japończycy komisarze oświadczyli że reporterowie kłamali, bo komisarze nic im nie powiedzieli o warunkach.

— Sachalin przestał istnieć dla moskali! Japończycy, zająwszy wyspę, nadali jej nazwę: *Katafuto*, tak jak się dawniej nazywała, gdy była w posiadaniu japończyków, zanim ją moskale ukradli i po swojemu nazwali.

Różnym też miejscowościom i miastom przywrócili japończycy dawniejsze nazwy.

— Tokio dnia 27go. Admirał Rozestwieński przebył wczoraj szczęśliwie operacyę. Doktorzy musieli mu wyciąć kawałek nadłupanej czaszki w czole.

— Petersburg 27go lipca. Japończycy zajęli zatokę Dekastries, niedaleko Władywostoku.

— Tokio 27go. — Wojska japońskie zajęły Alexandrowsk wielką kolonię więzienną na Sachalinie. W krótkiej ale ostrej bitwie wzięli japończy do niewoli 200 moskali, parę armat, amunicyi itp.

— Oyster Bay 27go. Baron Komura, japoński Komisarz pokojowy miał dziś naradę z prezydentem Rooseveltem.

— Londyn dnia 27go. Donoszą tu że nad rzeką Tumen niedaleko Władywostoku wre silna bitwa.

— Waszyngton dnia 28go. Chiny żądać będą 100 milionów dolarów odszkodowania podczas konferencyi pokojowej.

— Władywostok dnia 29go lipca. W przewidywaniu bliskiego oblężenia tej fortecy, komendant ogłosił surowe wojenne przepisy.

— Paryż dnia 29go. Finansiści tutejsi oświadczyli Wittemu że jeśli Rosya nie zgodzi się na pokój, to Francya nie pożyczy Rossyi ani kopiejki.

— Tokio dnia 30go lipca. Wojska japońskie zajęły miasto Rykow na Sachalinie. W bitwie niedaleko Rykowa padło trupem 200 moskali a 500 dostało się do niewoli.

— Petersburg dnia 21go. Car Mikołaj kazał ogłosić co następuje:

,,Naród rosyjski może polegać na mnie, że nigdy nie zawrę hańbiącego lub poniżającego naszą Wielką Rossyę pokoju".

(Jest to czcza deklamacya, bo każdy czyni to co musi a nie co mu się podoba).

— Petersburg dnia 31go lipca. — Jenerałowi Stoessel odebrano dowództwo 3go korpusu syberyjskiego. (A to się dopiero pospieszyli?.... Korpus ten od 1go Stycznia jest w niewoli u japończów, od poddania się Port Arthura, a oni mu dopiero dziś odbierają dowództwo tego korpusu!....)

— San Francisco dnia 31go lipca. — Pocztowe wiadomości — otrzymane tu dziś, opiewają że Jenerał Stoessel i inni oficerowie poddali twierdzę Port Arthur, aby módz zagrabić 30 milionów rubli ze skarbu rządowego. Pieniądze te rozdano oficerom.

— Petersburg dnia 1go Sierpnia. — Jenerał Liniewicz telegrafuje że armia rosyjska nie jest otoczona przez japończów i że nie znajduje się w niebezpiecznem położeniu.

AMERYKA.

Trzęsienie ziemi.

Marquette, Mich, 27go lipca — Wczoraj wieczorem o godz. 6 dało się tu uczuć wyraźne trzęsienie ziemi.

Szczególniej wyraźnem ono było na wybrzeżu jeziora. — Trwało blisko dwie minuty i towarzyszył mu rodzaj grzmotu podziemnego. Wedle telefonicznych wiadomości, podobne trzęsienie ziemi dało się uczuć wzdłuż całego łańcucha wzgórz Marquette.

W Calumet trzęsły się budynki i tynk opadał. W Ishpeming szyby dźwięczały, a z półek spadały naczenia. — W Negaunee przechodnie na ulicy doznali nudności w skutek chwiania się.

Nigdzie to trzęsienie jednakowoż nie zrządziło znacznych szkód, chociaż gdzieniegdzie mieszkańcy mdleli z przerażenia.

(Później się dowiedziano, że powodem wstrząśnięcia ziemi były explozye gazów w starych opuszczonych kopalniach.

Dyplomatyczne wizyty.

Oyster Bay, 28 lipca. —Prezydent wczoraj przyjął na lunchu japońskich pełnomocników pokojowych, ministra spraw zagranicznych barona Jurate Komurę i posła w Stanach Zjednoczonych Kogora Tagahirę. Później długo z nimi rozmawiał.

Baron Komara i poseł Takahira przybyli tu o godz. 12:20 w południe pociągiem kolei Long Island, do którego przyłączono dla nich wagon specyalny. Byli sami w wagonie; u obu wejść stały straże. Nikomu nie wolno było wejść. Zaufani posłańcy prezydenta przybyli po nich i zawiedli ich do powozu przez prezydenta przysłanego, który ich zawiózł do Sagamore Hill.

Baron Komura skłonił się dziennikarzom, którzy się przedstawili, ale nie chciał nic mówić Poseł Takahira uścisnął rękę paru znajomym dziennikarzom ale oświadczył im, że nic ważnego powiedzieć im nie może. Posłowie wprost udali się do Sagamore Hill i po drodze zwracano na nich uwagę. Bawili u prezydenta do godz. 3:30, poczem wrócili na dworzec. Poseł Takahira, który mówił za siebie i za swego towarzysza, powiedział, że miłą była ich wizyta i rozmowa.

Baron Komura życzył sobie prezydentowi złożyć wyraz szacunku i w imieniu cesarza podziękować mu za jego starania o przywrócenie pokoju na dalekim Wschodzie. To polecenie spełnił. Zapytywany o szczegóły rozmowy i czyli była mowa o układach pokojowych, Takahira powiedział, że być to może ale że nie byłoby rzeczą stosowną, by mówił o treści rozmowy i że nie może tego uczynić.

Zasłużył sobie na stryczek.

Erie, Pa. 27go lipca. — Już miał powróz na szyi i prosił aby mu darowano życie, gdy wtem policya nadeszła i uwolniła 16 letniego chłopaka nazwiskiem Jan Puskus od śmierci na słupie telegraficznym. — Chłopaka trzymał na powrozie John Semple obok którego stało wiele mężczyzn, którzy domagali się, aby chłopaka powiesić.

Chłopak miał zgwałcić 9 letnią córkę Semple'a. Czyn ten tak rozgniewał ojca i jego sąsiadów, że pochwycono chłopaka i chciano go powiesić.

Okropne Stosunki! W mieście milionerów giną ludzie z głodu.

New York, 26 lipca. Ciekawy przykład strasznej nędzy i zaniedbania odkrył policyant w jednym z domów przy Dziesiątej ave.

Wyratował on sześcioletniego chłopca, który przez dwa miesiące mieszkał w kufrze starym i żywił się odpadkami z pak ze śmieciami. Chłopak wysechł jak igła, gdyż żył marniej od psa. Matka jego, niejaka Mulqueen umarła sześć miesięcy temu, ojciec wyniósł się z domu, a chłopak został na łasce sąsiada. Ale i ten wyprowadził się następnie, więc dziecko pozostało na łasce losu. Przeszukał cały dom, gdzie umarła matka i znalazłszy stary kufer w zaułku, obrał go sobie za mieszkanie.

Sąsiedzi widzieli chłopca jak włazil do kufra i wyłaził, lecz gdy się doń chcieli zbliżyć, — uciekał jak przed upiorami. — Kładli mu więc pożywienie koło budy, aby nie umarł z głodu. Wkrótce dowiedziała się o tem policya i zaopiekowała się dzieckiem, znalazszy je nocną porą w kufrze, poobwijane w stare łachmany.

Konsekracya biskupa.

Milwaukee, Wis. 25go lipca. — Dzisiaj odbyła się konsekracya ks. Augustine F. Schinnera jako biskupa dla nowej dyecezyi w Superior, Wis. W instalacyi wzięli udział: Monsignor Falconio, apostolski delegat dla Ameryki, arcybiskup Messmer i wielu innych biskupów i księży.

Nierówna prawiedliwość.

Portland, Oregon, dnia 26go lipca. — Senator Mitchell, który na oszustwach w rozdawaniu gruntów rządowych ukrzywdził rząd na dziesiątki milionów dolarów, a sam przedtem zarobił kilka milionów, — został dziś skazany na 6 miesięcy więzienia i na zapłacenie 1000 dolarów kary. Karę więzienną zacznie odsiadywać dopiero kiedyś później, a obecnie jest na wolności pod kaucyą 2000 dolarów.

(Zbyt to łagodny wyrok i licha sprawiedliwość. Gdyby tak jakiś ubogi naciągnął rząd na kilkaset dolarów, to zasądzono by go na kilkanaście lat więzienia, ale że to senator i że ma teraz miliony z kradzieży, to mu dano tylko 6 miesięcy!..)

Nowy sposób ogłaszania towaru.

New York, 27go lipca — Pewna kompania eksportowa z tego miasta opracowała już plan, w jaki ma wysyłać towary do różnych krajów. Urządzoną zostanie pływająca wystawa która wypłynie z New Yorku w Styczniu roku przyszłego. Na okrętach znajdować się będą okazy przemysłu amerykańskiego czyli ,,samples" które w różnych portach będą sprzedawane lub będą pobierane na nie zamówienia. Podróż potrwa piętnaście miesięcy i okręty przebędą 60,000 mil płynąc do najważniejszych miast portowych we wszystkich częściach świata. Na okręcie znajdować się będą lekarze i tłumacze różnych języków.

Liczna rodzina.

Appleton, Wis., 29go lipca. W wiosce Little Chute żyje najliczniejsza rodzina w stanie Wisconsin. Anton Verkuilen jest ojcem 27 dzieci, których umarło troje.

Verkuilen liczy 54 lat a jego żona jest o jeden rok od niego młodszą. Prawie wszystkie dzieci są przy rodzicach.

Za wysokie progi na jego nogi.

New York, 28go lipca. — Szeregowiec Armii amerykańskiej, James G. Jones, który odsiadywał karę więzienia na wyspie Governor za dezercyę został na specyalny rozkaz poddany badaniom lekarskim, — gdyż brakuje mu jednej klepki Dziennik ,,World" ogłasza, że Jones zasypywał pannę Alicyę Roosevelt miłosnymi listami.

Całe tuziny odbierała pocztą a gdy zniecierpliwiony Jones napisał ostry list do pani Roosevelt, że ona to właśnie stoi na przeszkodzie, aby połączył się z Alicyą, sprawę oddano detektywom. Ci ostatni przyłapali go na gorącym uczynku, lecz nie, mogli sprawdzić w jaki sposób Jones nadawał listy na pocztę.

Lichy urodzaj w stanie Wisconsin.

Appleton, Wis. 29go lipca. Stosownie do orzeczenia Johna Kettchofen z Allentown, w stanie Wisconsin będzie tego roku bardzo lichy urodzaj. Kettehofen wrócił co tylko z sześciotygodniowej podróży podczas której zwiedził różne okolicę Stanu. Urodzaj owsa i siana jest lepszy niż kiedykolwiek przedtem lecz za to, urodzaj przenicy, jęczmienia i kukurydzy jest o pół tak dobry jak w innych latach.

Powodem tego jest za wiele deszczu. Na wyżynach urodzaj będzie dobry, lecz na niskich gruntach, gdzie zawsze były najlepsze urodzaje, w tym roku będą bardzo liche. Ketehofen mówił, że oprócz deszczu, przenicę niszczą małe robaki, których w tym roku w Stanie Wisconsin jest bardzo wiele. Najlichszy urodzaj, stosownie do Ketelhofena, będzie w okolicy pomiędzy Menasha a Manitowoc.

Żółta febra.

Plaga żółtej febry, — jaka przed trzema tygodniami wybuchła w wielkiem portowem mieście New Orleans w Louisianie, w południowych Stanach Zjednoczonych, — ciągle się wzmaga i rozszerza, choć władze zdrowotne (sanitarne) miasta, czynią co mogą aby miasto oczyścić i klęskę ukrócić. — Wszystkie sąsiednie miasta w Louisianie, a nawet i sąsiednie i dalsze Stany ogłosiły przeciw miastu New Orleans kwarantannę, to jest, że nie wpuszczają nikogo z miasta New Orleans, jeżeli nie ma lekarskiego świadectwa, że jest zupełnie zdrów.

Wszystkie okręty przybyłe do innych portów z New Orleans, zatrzymywane są na kilka lub kilkanaście dni i w kwarantannie odosobnione, dopóki lekarze miejscowi nie przekonają się, że na przybyłym okręcie nie ma chorujących na żółtą febrę.

W samem mieście New Orleans i innych miastach sąsiednich ustał niemal zupełnie handel i przemysł wskutek przestrachu ludności przed tą zakaźną chorobą, przez co dziesiątki i dziesiątki roboczej ludności straciły zarobek i popadły w nędze.

Lekarze miejscowi i uczeni twierdzą, że chorobę przenoszą z chorych na zdrowych komary gatunku ,,stegomyia fasciata" i że najpewniejszym środkiem uchronienia się od tej febry jest, jeżeli okna i drzwi mieszkań zaopatrzy się w gęste siatki druciane, przez które owe komary zarażające nie mogą sie dostać do mieszkań zdrowych ludzi.

Także łóżka powinny być otoczone szczelnie gęstą muślinową siatką (mosquito bar) aby zarażające komary, mające na żądle tę zarazę, nie mogły dostać się do zdrowych ludzi ni ich kąsać.

Do wtorku włącznie było w New Orleans 304 wypadków febry, a z tych umarło 65 chorych.

Dla zniszczenia jaknajwięcej zarażających komarów radzi też zarząd zdrowia, aby wszelkie studnie, cysterny, strumyki, kałuże i wszelkie stojące wody polewano naftą (kerosyną) która rozpływając się po powierzchni wody zadusza miliardy poczwarek z których lęgą się komary, a które to poczwarki żyją w wodzie. Gdy wylęgnięty z poczwarki komar wychodzi na powieszchnię wody oblanej naftą musi się skąpać w nafcie, przez co natychmiast ginie, a tak samo giną i stare komary, siadające na otłuszczoną naftą wodę, by składać w niej swoje jajka. Lekarze składają dotąd całą winę na owe komary, że to one przenoszą na swoich żądłach zarazę z chorych na zdrowych.

Ostatnie telegramy donoszą że plaga ukazała się już w miastach, odległych o 100 mil od New Orleans.

(Okolice New Orleans itd. są to niziny, mokradła i bagna, które, jako że to są gorące kraje południowe, — wydają ze siebie niezdrowe wyziewy i miazmaty. Febra żółta przywlokła się podobno do New Orleans z Panamy, ze środkowej Ameryki, gdzie ta plaga trwa bezustannie).

Ludojad w Oyster Bay.

W odnodze morskiej Oyster Bay, w pobliżu której prezydent Roosevelt ma swoje letnie pomieszkanie i w której często się kąpie, — złowiono dnia 30 lipca ogromną rybę ludojada (shark) gatunek znany z pożerania ludzi.

Ludojada spostrzegł niejaki doktor James S. Hall, — przechodzący się nad morzem; zobaczył on wystającą nad wodę skrzelę grzbietową ludojada, i zaraz, zawoławszy pomocników wypłynął Doktor łodzą na morze, uzbroiwszy się wprzód harpunem czyli oszczepem.

Doktorowi udało się podpłynąć ku śpiącej bestyi tak blizko że szczęśliwie trafił ją oszczepem i po całogodzinnem szarpaniu się udało się doktorowi wywlec rybę na piasek, gdzie ją dobito.

Ludojad ten miał 8 stóp długości, to jest, był tak duży, że z łatwością mógł w wodzie zażreć i pożreć człowieka.

Tłukli się kurami.

Chicago, Ill. dnia 30 lipca. ,,Czy oskubana i wypaproszona kura jest morderczą bronią, czy nie?" — Takie pytanie miał dziś do rozstrzygnięcia nie Salomon, lecz pewien sędzia Chicagoski.

Sprawa powstała z tego, że niejaka pani Ofelia Ockanefska, zam. pod No. 675 Dickson str. zaskarżyła męża o napad morderczy, a gdy sędzia zapytał jaką to morderczą bronią mąż na nią napadł? — odpowiedziała, że bił on ją po twarzy oskubaną i wypaproszoną kurą co ona uważa za morderczy napad.

Gdy jej się sędzia zapytał: co ona za to uczyniła mężowi i czemu go w sądzie nie ma? — to na odpowiedziała że mąż leży w szpitalu, bo ona za bicie kurą, oddała mu pięknem za nadobne w ten sposób, że najprzód oblała go tą wrzącą wodą, w której parzyła kurę, a potem, na poprawkę rznęła go łeb garnkiem żelaznym.

Sędzia skazał ją na karę i oświadczył, że wrząca woda i żelazny garnek są bardziej morderczemi narzędziami niż oskubana kura.

Burza w New Yorku.

New York, 31 lipca. — Podczas gwałtownej burzy, która wczoraj po południu szalała nad miastem, straciło na Coney Island życie od pioruna 5 osób a 9 osób doznało uszkodzenia.

Równocześnie zginął w Gravesend Beach jeden człowiek a trzej inni zostali ranieni. — Ogromny upał zniewolił mieszkańców do szukania chłodu nad wodą. W Parkway Beach mnóstwo osób używało kąpieli. Deszcz zaczął padać strumieniami, a mężczyźni, kobiety i dzieci szukali schronienia pod zakładem kąpielowym, stojącym na wysokich słupach, Powstał straszny grzmot z błyskawicami oślepiającemi. Piorun uderzył w maszt od chorągwi i prąd elektryczny raził tłum ludzi.

50 osób zostało ogłuszonych — Reszta rozbiegła się w różne strony. Zakład kąpielowy stanął w płomieniach. Kąpiący się nie mogli dostać się do swej garderoby.

Rażonych gromem odwieziono do szpitala. Ulewny deszcz ugasił pożar.

Słowackie chrzciny.

Wilkesbarre, Pa. 31go lipca. — W Georgetown, w kolonii cudzoziemców, obchodzono chrzciny, przyczem utworzyło się na ulicy zbiegowisko. John Muscavage wypadł z domu z nabitą strzelbą i strzelił do tłumu. Trafił w głowę panią N. Gołąb, a druga kula trafiła w głowę dziecko na jej rękach. — Dwie inne osoby zostały także postrzelone, lecz nieszkodliwie.

Muscavage'a osadzono w więzieniu.

Wheeling, W Va.

Dnia 1go sierpnia nad ranem zniszczył sześć domów w pobliskiem Benton. — Domy zamieszkiwane były przeważnie przez robotników fabrycznych. Szkody wynoszą około 40 tys. dolarów. Pożar wszczął się w piekarni Kreloffa, a że przedmieście Benton jest niedostępne dla straży ogniowej z powodu braku wodociągów i znacznej odległości, więc domy gorzały aż do południa.

Nie wiadomo dotąd (wtorek po południu) czy jacy ludzie utracili życie.

Nowe Skandale w Waszyngtonie.

Jeszcze nie ukończono śledztwa w sprawie nadużyć i przekupstw w wydziale gruntów rządowych, aliści odkryto nowe przekupstwa w ministeryum rólnictwa w tak zwanym ,,introculture departament". — Jeszcze z jednym łapownikiem nie skończono a już odkrywają dziesięcin innych!.... Gorzej niż w Rosyi!....

Uduszony własnym warkoczem.

San Francisco, California dnia 31go lipca. — Chiński lekarz: Lin Mun Chunk, bogaty bardzo człowiek, został tu dziś zamordowany w niezwykły sposób. — Jacyś zbrodniarze wywołali go nad ranem niby do chorego, a gdy go wprowadzono do jakiegoś domu, rzucił się na doktora jakiś silny chłop, owinął mu szyję jego własnym długim warkoczem i udusił go warkoczem niby stryczkiem. — Zbrodniarze uszli bez śladu. — W południowych Chinach używają zbrodniarze często tego sposobu do mordowania; — tu w Ameryce wydarzyło się to po raz pierwszy w dziejach wychódźtwa chińczyków.

Jeannette, Pa.

Spalił się tu dnia 30go lipca zajazd Merchants Hotel; przyczyną pożaru była explozya naftowej lampy.

W ogniu stracił życie Jacob Haines, weteran z domowej wojny, liczący lat 62.

Czarown'ce w Ameryce.

Nikt by nie wierzył, że w Ameryce są jeszcze tacy głupi ludzie co by wierzyli że istnieją na świecie czarownice, a jednak są tacy co w to wierzą!.... Oto w miejscowości Put in-Bay w Stanie Ohio zniknęła nagle w poniedziałek dnia 30go niejaka Anna Krupiak, służąca w oberży Hotel Victoria. Ponieważ rozsądniejsi ludzie słyszeli, że było tu sporo takich głupich co wierzyli że Anna Krupiak jest czarownicą, więc istnieje obawa że Anna K. została zabitą, — tembardziej, że krótko przed jej zniknięciem napadły na nią *polskie kobiety* (jak donosi angielska gazeta) i strasznie ją zmaltretowały!.... (I nie mają się tu wyśmiewać z polaków amerykanie, jeżeli polskie kobiety tak głupio postępują!?..

Zmienił nazwisko.

"Dziennik Chicagoski", z dnia 28 lipca pisze:

Że niektórzy polacy mają słuszny powód wstydzić się swego pochodzenia i zmieniania swych nazwisk, tego dowodem Jan Dorynianowicz, który się przezwał Johnem Mueller. Wczoraj się rozpoczął przed sędzią Kerstenem jego proces. Dorynianowicz dopuścił się w dniu 11 stycznia, w mieszkaniu p. n. 83 Loomis st., potrójnego morderstwa. Za pomocą rewolweru i brzytwy uśmiercił żonę, z domu Michalską i dwoje własnych dzieci, poczem targnął się na własne życie. Szczegóły morderstwa są przerażające. 50 świadków wystąpi w tej sprawie. Wczoraj zeznawał policyant Białk, który pierwszy ujrzał panią Dorynianowicz na ziemi, broczącą krwią, z przestrzeloną głową i z przeciętem gardłem. Pościel w pokoju paliła się, a na łóżku leżał trup dziecka, gdy tymczasem drugie dziecko wiło się w bólach na podłodze. Ściany mieszkania były obryzgane krwią Zeznawał nadto wczoraj fotograf i B. Michalski, szwagier mordercy. Dziś w dalszym ciągu odbywają się przesłuchy świadków.

Chicago, Ill.

Dziennik Chicagoski pisze:

Firma Armour & Co. kazała rozebrać starą, drewnianą ruderę p. n. 1032 32 ul., zamierzając tam postawić nowy budynek. Korzystali z tej sposobności sąsiedzi, ażeby zaopatrzyć się na zimę w drzewo na opał. Postępowali przytem dość nieostrożnie, skutkiem czego przyszło do katastrofy. Ściany rudery zapadły się 26 lipca, a przygnieceni gruzami znaleźli tam śmierć: 17letni H. Ranski z p. n. 3210 Fox st.; 12letni J. Borowiak z p. n. 3245 Fox st., oraz 12letni Bernard Allen z p. n. 994 32 st. Na kogo spada wina nieszczęścia? W pewnej mierze na rodziców, lecz głównie na kontraktora który pozwolił dzieciom zbierać drzewo w ruinie, zagrożonej zawaleniem.

(Przypisek Wielkopolanina: Powyższe okropne zdarzenie niech będzie nauką i dla polskich rodziców w Pittsburgu.)

Przyszłość Polski.

(Tłumaczenie z Dz. Chicagowsk.)
Ciąg dalszy.

W Królestwie Polskiem, obejmującem 127.000 kilometrów kwadratowych, choć cokolwiek mniej gęsto zaludnionych niż Galicya, gdyż wypada tylko 73 mieszkańców na kilometr kwadratowy, jest mniej niż 2.200 szkół niższych. Pięćdziesiąt procent dorosłej ludności w Warszawie nie umie czytać ani pisać. Podczas gdy dzieci w szkolnym wieku (od 7 do 14 lat życia) mieszka w Warszawie 110.000, w szkołach niższych znajduje się pomieszczenie tylko na 40.000. Szkoły rządowe o wykładowym obcym (rosyjskim) języku pomieścić mogą tylko 14 000 dzieci; tyleż pomieścić się może w szkołach żydowskich, gdzie uczą po żydowsku i po hebrajsku, podczas gdy prywatne zakłady mogą zaspokoić potrzeby 12.000 do 14.000. Pierwszy budynek specyalnie wybudowany na szkołę niższą w Warszawie stanął dopiero w roku 1903. Wszystkie inne mieściły się w drugorzędnych domach mieszkalnych. Lwów natomiast liczący tylko 130.000 mieszkańców, posiada 30 pięknych zabudowań szkolnych.

SZKOŁY TAJEMNE DO NAUCZANIA JĘZYKA ZABRONIONEGO.

Obojętność rządu i pozbawienie praw języka krajowego dały powód do powstania niezliczonych szkół k nieprawnych. Szkółka taka istnieje w każdym niemal zamożnym domu prywatnym. Dzieci poucza się wkradać do takiego domu pojedyncze, z książkami ukrytemi w bluzkach i z gotowością dania wykrętnej odpowiedzi, gdyby je zapytywano. Szkółek ogródkowych i szkółek do szycia nie prześladuje się tylko zabrania im się kształcić umysły obok kształcenia rąk. Dzieci zatem mają na stole przed sobą jakiś przedmiot do naprawiania lub jakąś zabawkę i gotowe są ukryć swe zeszyty zręcznie na znak dany. Wpływ moralny takiego uczenia musi być niedobry, ale względy moralne muszą ustępować przed koniecznością samoobrony. Dodajmy do tego ponurego obrazka jeszcze uwagę, że pięćdziesiąt do sześćdziesiąt tysięcy dzieci wzrasta w Warszawie, nie widząc nigdy wnętrza izby szkolnej.

„Trzebaby chyba udać się do Turcyi, ażeby znaleźć coś podobnego w całej Europie" — zauważył jeden z moich przyjaciół — „a przecież Polska w roku 1766 ustanowiła pierwsza na świecie własny ministeryum oświaty publicznej"!

Porównanie z Galicyą okazuje się jednakowoż dziecinnem, kiedy kto się przekona, że procent literatów w polskich miastach o wiele jest większym, niż w rosyjskim. Procent ten wynosi wedle cyfer urzędowych 46,5 w Warszawie, 60,8 w Łodzi, a 69, w jednej z prowincyonalnych polskich stolic, podczas gdy w Petersburgu wynosi 57,2 a w Moskwie 40,2. Z czterech miljonów dorosłych mężczyzn w Polsce dwa miljony urzędowo uznaje się za literatów, chociaż tajemne nauczanie niezawodnie zmniejszyło ich liczbę. Niedostateczanie na masy te wpływa około 12.000 rodzin właścicieli gruntowych, obejmujących 50 000 dusz, 100.000 wykształconych należycie ludzi w Warszawie, a 50 000 w Łodzi, Sosnowicach i innych miastach, — wszystkiego razem około 200.000 ludzi identycznych prawie z ludźmi posiadającymi dochody wyższe niż $500 rocznie.

NIEUCTWO W SZKOAŁCH I SĄDACH.

Sposób w jaki rosyjskie „ministerstwo publicznej oświaty" trawestuje swe funkcye w Polsce, zanadto jest charakterystycznym dla całego rosyjskiego sposobu postępowania, ażeby go ilustrować tylko statystycznie cyframi.

Polski nauczyciel — bo pensya jest zamałą by ściągała rosyjskich nauczycieli z Rosyi — który sam zaledwie ma słabe pojęcie o języku rosyjskim, ma uczyć dzieci pochodzące z rodzin, u których mówi się tylko po polsku, w języku tak im obcym jak gotyk łaciński. Rezultat oczywiście musi być wątpliwym, jak o tem się przekonał pewien mój przyjaciel, który niedawno towarzyszył pewnemu inspektorowi. Pytali się oni o drogę pewnej dziewczynki dziesięcioletniej, Ta potrząsnęła głową i powiedziała, że nie umie po rosyjsku. Godzinę później przedstawiono ją do nagrody za postępy w języku rosyjskim.

Wykuwszy jedynie pewne ustępy na pamięć, jak o tem obaj się przekonali, kiedy zbadali rzecz całą, zdołała ona bez najmniejszej trudności i płynnie odpowiadać na wszelkie jej stawiane pytania w przedmiotach wyuczonych.

Lekcye polskiego języka odbywały się wyłącznie albo w pierwszych rannych albo w ostatnich wieczornych godzinach. Nauczycielom nie wolno karać za nieobecność na tych godzinach, a stopnie z tych przedmiotów w świadectwach nie mają żadnego wpływu na ogólną klasyfikacyę. Uczy się tego języka w języku rosyjskim, całkiem tak jak łaciny i greczyzny.

Tegoż samego systemu trzymają się nawet na uniwersytecie w Warszawie, gdzie nie ma nawet polskiego profesora języka polskiego języka i literatury. Głównym obowiązkiem zaś nauczycieli szkół średnich i profesorów na uniwersytecie jest pilnować, aby nie mówiono i nie czytano po polsku. Takiej metody naturalnie nie pochwalają szanujący siebie uczeni rosyjscy i o niektórych wiadomo, że wyjechali z Warszawy pierwszym pociągiem, skoro się dowiedzieli, czego się od nich wymaga.

Naród tego systemu wychowania popierać nie może. Wiele osad o kilkutysięcznej ludności nie posiada wcale szkół publicznych, i nikt bynajmniej nie stara się o ich zakładanie. Liczba średnich szkół publicznych pozostała niezmienioną przez lat trzydzieści, chociaż ludność prawie się potroiła. Zastępują ją częściowo tak zwane szkoły handlowe, z tego jedynie powodu istniejące, iż ministerstwo finansów stosunkowo jest liberalne w sprawie oświaty. Utrzymują się one wyłącznie ze źródeł prywatnych. Powierzchowne traktowanie buchalteryi, której tam uczą, jest tylko pretekstem. Różnią się one od zakładów ministerstwa publicznej oświaty głównie faktem, że usiłują uczyć czegoś, a nie nadają przywileju do wstępowania na uniwersytety lub do służenia w armii w charakterze jednorocznych ochotników. Rozumie się że są tylko upozorowaniem.

„Jednakowoż wszystko w Polsce, co ma pewną wartość, jest upozorowaniem" — powiedział mi jeden z wybitnych prawników. — „Wszystko robi się ukradkowo lub zapomocą przekupstwa, wszystko dzieje się na uboczu. Energia wychowawcza narodu skierowuje się w nielegalne koryta. Są zakłady wychowawcze, o których istnieniu rząd nie wie. Utrzymuje się inspektorów z regularnemi pensyami. Panny, które się zajmują uczeniem, źle bywają widziane w kołach towarzyskich.

„Rosyjskich profesorów uniwersytetu i szkół klasycznych nie cierpią studenci, którzy wszelką naukę noszącą stempel rządowy uważają za fałsz.

„Kodeks Napoleona jeszcze zawsze ma ważność w sprawach cywilnych i handlowych. Profesorzy nadsyłani tu z Rosyi nigdy nie studyowali kodeksu napoleońskiego i ograniczają się na poznawaniu okruchów z tanich podręczników. To samo tyczy się naszych sędziów. Nasze położenie staje się coraz to gorsze. Przed piętnastu laty połowa sędziów była Polakami, teraz właściwie wszyscy są Rosyanami.

Rozprawy toczą się w języku rosyjskim i dla każdego niemal świadka powołuje się tłumacza. Sądownictwo jest zdane na łaskę i niełaskę kolosalnie nieoświeconych sędziów.

„Nie należy sądzić, jakoby racye stanu wyłącznie lub głównie były odpowiedzialne za utrzymywanie tych szkaradnych stosunków. Gnuśność więcej tu winna od polityki. Jest tak, bo tak jest. Rząd rosyjski powoli się rusza; przytem system ten zapewnia doskonałe dochody urzędnikom rosyjskim, a mało lud i w Rosyi w ogóle chce myśleć o Polsce.

CENZOR, KTÓRY WYKREŚLIŁ MOWĘ CARA.

Cenzura prasy zarówno do płaczu jak i do śmiechu może pobudzać. Redaktorzy gazet bez wyjątku opisują niezliczone przykłady samowolnego i kapryśnego jej postępowania, ustawicznego opóźnienia wydawnictw, niedbalstwa jednego dnia, a niesłychanej surowości dnia następnego, rażącictwa stylowego i literackiego, łapownictwa nieustannego i bezwstydnego.

Przed kilku miesiącami car odwiedził jedno z miast prowincyonalnych polskich, ażeby odbyć przegląd wojska zmobilizowanego na wojnę w Mandżuryi. Redaktor miejscowej gazety powiedział mi, że spędził czas od południa do północy, ażeby przemówienie Jego Cesarskiej Mości należycie zostało ocenzurowane przez władze wojskowe i cywilne. Położył się do łóżka znużony, ale zadowolony, w przeświadczeniu, że wszystko przygotowane jest należycie do druku. Jakież było jego zdumienie nazajutrz, gdy ujrzał, żez gazety jego usunięto przemówienie cara! Udał się do miejscowego cenzora i poprosił o wytłumaczenie.

„O tak, ja wiem, że generałowie J. C. Mości i gubernator dali zezwolenie do ogłoszenia tego przemówienia" — zimno odparł cenzor — „ale ja nie sądzę, aby J. C. M. powinien był tak mówić jak mówił i nie chcę za to być odpowiedzialnym.

Również charakterystyczny wydarzenie mające znaczenie wybitnie polityczne zaszło w Warszawie w listopadzie, kiedy car przyjął deputacye reprezentujące wszelkie klasy ludności. W przemowie swej powiedział: Kiedy krwawa ta wojna się zakończy, to nastąpi pożądane zbliżenie się pomiędzy obu bratnimi narodami".

Była to pomyślna aluzya do odrębnego położenia Królestwa Polskiego. Urzędowy tekst jednak dla gazet zmieniony przez gen. gubernatora, brzmiał w tym ustępie: „pomiędzy wszystkiemi narodowościami mojego cesarstwa".

Dobrzy katolicy w Warszawie przerazili się niedawno, kiedy w pewnej gazecie nazwano jego Świątobliwość Papieża „generalnym gubernatorem Chrystusa". Redaktor wytłumaczył oburzonym czytelnikom swoim, że napisał „Namiestnik Chrystusa", ale cenzor zmienił to wyrażenie z powodu, by ono nie przypominało komu urzędu Namiestnika Królestwa Polskiego, który zamieniono na urząd generalnego gubernatora kraju przywiślańskiego.

ZAPATRYWANIA I KŁOPOTY DZIENNIKARZA.

Pewien pedagog i dziennikarz, do którego skromnej izdebki zaprowadzono mię pewnego wieczoru, wiele miał do opowiadania o cenzurze i o szkołach.

„Z zapytaniami: dlaczego? po co? skąd? spotyka się człowiek tu na każdym kroku" — zauważył ten pan — „nie wystarcza, by żądanie było nieszkodliwe; badają jeszcze czy nie jest zbyteczne. Pewien uczony, którego wysyłano do więzienia, prosił aby mu pozwolono zabrać jego dzieła o psychologii.

„— A to po co? — jak zwykle zapytano.

„— Chciałbym wykończyć dzieło moje o tym przedmiocie, nad którem zacząłem pracować.

„— To niepotrzebne — rozstrzygnął urzędnik. — Mamy już psychologię opracowaną po rosyjsku. —

„Pewien chłopiec piętnastoletni przed kilku dniami prosił o pozwolenie pójścia na pewien odczyt publiczny. Nauczyciel jego zapytał się, po co.

„— Bo chciałbym się czegoś nauczyć. Nie wszystkiego uczą w szkole.

„Chłopca natychmiast wypędzono ze szkoły. Karyera jego będzie zwichniętą, jeżeli przyjaciołom jego nie uda się posyskać dla niego przebaczenia.

„Jako wydawca gazety mogę pana zapewnić, że ani jednego numeru nie mógłbym wydać bez przekupstwa.

„Można łajać żydów, ile się komu podoba, ale nie wolno drukować żadnych sprawiedliwych lub sympatyzyjących z nimi artykułów. Niedawno zasuspendowano pewne czasopismo na ośm miesięcy za to, że przedłożyło cenzorowi pewien artykuł o Bismarku. Podejrzywano bowiem, że artykuł ten mieścił aluzye do Murawiewa, wieszatela wileńskiego.

Artykuł ten o dręczeniu zwierząt w ubiegłym tygodniu wykreśliła, gdyż myślała, że mieści się w nim aluzya do czynownictwa.

„Kto zaś odniesie się do sądów, ten naraża się na zemstę gromady urzędników, którzy nigdy nie pomijają sposobności udowodnienia, że drwią sobie z ustaw. Pewien przemysłowiec przed miesiącem udał się do pewnego gubernatora prowincyonalnego, ażeby zaprotestować przeciw pewnemu oczywistemu nadużyciu władzy. Dygnitarz z powagą potrząsnął głową i machnął rękami na jego wywody.

„— Ależ przecież ustawa.... zaczął postulant.

„Gubernator wziął ze swego stołu grubą księgę, i tak ją trzymał, że wyraźnie wyczytać było można tytuł: „księga ustaw rosyjskich", a potem położył ją na swem krześle i usiadł na niej.

„Przekupstwo tworzy naszą konstytucyę, łapówki nasze ustawy. Wszystko zyskujemy krętemi drogami. Wszelkie nasze wychowawcze działania są nieprawne. W samej Warszawie znam sześć osób utrzymujących się z nieprawnego uczenia a liczba nauczycieli niepłatnych jest legion. Moglibyśmy łatwo zaopatrzyć w siły nauczycielskie uniwersytet i 50 szkół średnich.

„Urzędnicy wiedzą do końca, że rusyfikacya nie ma nadziei powodzenia, ale lubią łapówki. Polskę zważają za dojną krowę. Jedyną ważną kwestyą jest, ile z niej się da wycisnąć.

„Rozumie się, że przyjmujemy wszelkie koncesye, jakie nam zostaną zrobione, ale nie zadowolnią one nas. Przyzwyczailiśmy się walczyć i ja naprzykład zawsze walczyć będę. Nie wyrzekłem się nadziei, bo wierzę, że aspiracye narodowe z biegiem czasu okażą się silniejsze mi od przemocy brutalnej. Słowami pewnego znanego historyka polskiego powiadam: w roku 1800 błagaliśmy, ażeby nam żyć pozwolono; w roku 1900 wiemy, że żyć będziemy".

PARTYE SPRZECIWIAJĄ SIĘ KOMPROMISOM.

Po kilku rozmowach z niektórymi przywódcami arystokratycznymi partyi ugodowej, zapytałem się pewnego prowincyonalistę, którego uważają za wpływowego członka domokracyi narodowej, jakie stanowisko zajmują jego przyjaciele wobec Rosyi. Spojrzał na mnie z wyrazem zdumienia i odpowiedział:

„Nienawiści. W obec piętnowania zbrodni politycznych karanych wygnaniem na Sybir, wobec żelaznych pęt nakładanych na wszelkie nasze aspiracye narodowe, wobec czynowdników, którzy bynajmniej nie kryją się z satysfakcyą dręczenia tych, którzy są zmuszeni wejść z nimi w stosunki, cóż innego byłoby możliwem, prócz nienawiści i pogardy? Naród polski brzydzi się rządem i usuwa się od ugodowców którzy niewątpliwe w dobrej działają wierze, ale poniżają kraj swojemi wygórowanemi oświadczeniami się z lojalnością. Za co mielibyśmy być lojalnymi? Chociaż tworzymy tylko dwunastą część ludności, dostarczamy teraz (w grudniu 1904 roku) czterdzieści procent wojska w Mandżuryi. Nasze podatki krajowe są ośm razy większe, niż w Rosyi. Taryfa zbożowa kolejowa wynosi 75 kopiejek z Odessy do Warszawy, natomiast 92 kopiejek z Lublina polskiego miasta na tejże samej linii kolejowej, a oddalonego o piątą część odległości Od ssy. Dzieje się to w tym celu, ażeby rosyjscy producenci zboża mieli korzyść nad naszymi. Oto raport departamentu kontroli za rok 1899. Raporta z jakiegokolwiek roku wykażą taki sam stosunek. Dochody z dziesięciu guberni polskich wykazują sumę 135,000.000 rubli. Z tej sumy 37,000.000 wpłynęło do skarbca carskiego, 48.000.000 wydano na armię i dług państwowy, a tylko 47,000.000 przeznaczono na utrzymanie rządu cywilnego i na cele cywilizacyjne w Polsce,

Demokracya narodowa nie chce uznawać zobowiązań lojalności trójstronnej. Domagamy się przyszłej niepodległości, tak jak Węgrzy. Narazie domagamy się uznania praw narodowych, dopóki pozostajemy pod rządem rosyjskim. Jest to program olbrzymiej większości narodu Demokracya narodowa główną twórczy agencyę oświecania ludu, szczególniej włościan i rzemieślników, w historyi i geografii.

„Rozrzuca ona niezmierne ilości czasopism drukowanych w Galicyi. Są specyalne organa dla klas wykształconych, dla rolników i dla dzieci szkolnych. Pewien filantrop dostarczył funduszów do taniego wydawania patryotycznych dzieł Henryka Sienkiewicza, pięć tomów za 25 centów, których miljony sprzedano. Polska Partya socyalistyczna właściwie dąży do takich celów jak demokracya krajowa, gdyż patryotyczne cele stawia wyżej od socyalistycznych. Nawet socyalni demokraci są zorganizowani raczej na narodowych niż na międzynarodowych zasadach".

„Czy uważałbyś pan nas za kryminalistów"? — zapytała się parę dni później dystyngnowana i elegancka żona tegoż pana. — „Jesteśmy nimi albowiem my tu wszyscy" — dodała, zakreślając ręką koło, ażeby wskazać na kilkanaście osób siedzących wokoło stołu — zakosztowaliśmy życie więzienne. Przy pewnej sposobności mąż mój, ja i syn mój zostaliśmy aresztowani. Mnie najpierw uwolniono. Życzyłam sobie widzieć się ze synem, nim go wywiozą na wygnanie. Posłałam do bióra policyjnego o godzinie dziewiątej rano w dniu zwykłych przyjęć, ażeby otrzymać bilet wejścia do więzienia. Posłałam kartkę na której napisałam, czego sobie życzę. Nie otrzymałam odpowiedzi. Więzienie oddalone o milę, zamykano o godzinie trzeciej. O trzy kwadranse na trzecią wręczono mi pozwolenie z szyderczem spojrzeniem na zegar.

WROGIE I ZANIEDBANE WŁOŚCIAŃSTWO.

Potęga narodowych dążności pomiędzy włościanami, którzy niemal co do jednego są pod wpływem demokracyi narodowej, wywołała zdumienie i rozczarowanie u rządu który długo się łudził tajemną nadzieją, że poróżniwszy lud ze szlachtą pozyska jego przychylność dla rządu rosyjskiego. Sześćdziesiąt procent gruntów rolniczych rozdano włościanom. Rząd jednakowoż utracił prawo do ich wdzięczności, nie czyniąc nic dla ich oświaty lub polepszenia ich losu, pobierając wciąż podatki gruntowe dawno po spłaceniu zupełnem długów i uciskając ich samowolną gospodarką czynownictwa.

C. d. n.

Straszna burza.

Racine, Wis. 24 Lipca. — północną część powiatu Racine wczoraj nawiedził huragan z rykiem, który słychać było w promieniu 5 milowym; nadszedł z południowego zachodu, pozmiatał po drodze stodoły, wyrywał drzewa i płoty, a chociaż dziwnym wypadkiem innych budynków nie poburzył, to przecież zrządził na polach spustoszenie wielkie. Dwie osoby zostały zabite, kilkanaście sztuk bydła zabitych, druty telegraficzne porrywane, a szkodę materyalną obliczają na sto tysięcy dolarów.

Odessa.

Miasto, które stało się widownią ostatniego rewolucyjnego dramatu w Rosyi, największa emporya handlowa nad morzem, istnieje dopiero od 110 la. Założył je w r. 1794, na rozkaz carycy Katarzyny admirał de Ribas na miejscu zdobytej przez Rosyan fortecki tureckiej Hadżibej. Zaraz w pierwszym roku nowego miasta położono kamień węgielny pod sobor prawosławny, który do dnia dzisiejszego jest cerkwią katedralną. Już w r. 1811, a więc w 16 lat po założeniu, Odessa, dzięki korzystnemu położeniu swemu liczyło 25 tys. mieszkańców. Gubernatorem miasta był wówczas Francuz, książę Richelieu, który musiał wyzyskać wszelkie warunki terenowe, aby zamienić nowe miasto na jedno z najokazalszych miast w Rosyi. W roku 1852 liczba mieszkańców wynosiła 97,000, w 1867 r 122 000, w 1892 roku 346 000, a obecnie liczy około 400.000 mieszkańców. W r. 1892 było w mieście 196.000 prawosławnych, 20.000 katolików (wyłącznie Polaków), 8000 ewangelików i 113 tysięcy Żydów. Obcych poddanych przebywało w tym roku w Odessie około 25 tysięcy.

Jest to przedewszystkiem miasto handlowe, port wywozowy dla zboża i cukru z południowej Rosyi. Wartość wywozu i przywozu doszła w roku 1883 kwotę 13,000 000 W ostatnich latach powstał tam także znaczny wielki przemysł. Obok 20 wielkich młynów parowych, istnieją: ogromna rafinerya cukru, 4 browary, 10 fabryk zapałek, 10 lejarni żelaza, 6 fabryk machin rolniczych i drutu, 3 fabryki chemiczne i wiele innych. Odessa posiada uniwersytet z 80 docentami i kilka różnych szkół średnich, wielki i piękny teatr oraz piękne parki i plantacye. W okolicy są znane kąpiele morskie Langeron, Fontan i kolenia niemiecka Lustdorf. W r. 1854 bombardowała miasto flota francusko-angielska, w roku 1877 blokowała je flota turecka. Miasto ma wygląd zupełnie europejski. Port jego jest najlepszy nad morzem Czarnem.

Do ostateczności.

Zdaje się jakoby ten kraj nigdy nie mógł postąpić na drogę pośrednią, ale zawsze trzymał się ostateczności lub krańcowości. Najlepszym na to dowodem jest konsumcya likierów; podczas gdy jedni wstrzymują się zupełnie od picia wszystkiego z wyjątkiem wody, drudzy są zwolennikami najsilniejszych i najgorszego rodzaju wódek. Obie strony są prawdopodobnie w błędzie. Ciało w pewnych okolicznościach potrzebuje koniecznie łagodnego zasilenia, którego udzielić ani woda ani alkohol nie są w stanie. Pośrednią drogą jest czyste, naturalne wino, szczególnie medyczne, jak Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego wina. Jest to niezawodny środek dla każdego domu; zasila on cały system, a w szczególności żołądek, nerwy i krew. Procent naturalnego alkoholu zawartego w tem winie, jest tak mały, tak nieznaczny, że nie może oddziałać szkodliwie na najdelikatniejszy nawet żołądek i system. We wszystkich słabościach żołądkowych, zaniku, wycieńczenia, zatwardzenia, ciągłych bólach głowy i febrach, niemal lepszego i pewniejszego środka. Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

UŻYTECZNOŚĆ NOŻA KIESZONKOWEGO.

Nauczyciel:

— Jaka jest główna część noża?

Uczeń milczy.

— No Janku, czemuż ojciec nosi nóż przy sobie?

— Bo przy nim jest korkociąg.

PADEREWSKI U FRYZYERA.

Jak pisma opowiadają. Paderewski będąc niedawno w Londynie zaszedł do Fryzyera. Mistrz nożyc i brzytwy, ujrzawszy bujną czuprynę genialnego pianisty, odezwał się do niego:

Radziłbym panu pozbyć się tej szopy na głowie, bo wygląda pan w niej jak grajek. — Co odpowiedział artysta — dzienniki nie podają.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu. Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy..........

Imię i nazwisko abonenta:..........

STARY ADRES: Nr. domu.......... ulica..........

Miasto.......... Stan..........

NOWY ADRES: Nr. domu.......... ulica..........

Miasto.......... Stan..........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Inowrocław.

Miasto zakupiło w dominium Trzak 25 mórg na założenie nowych wodociągów, mających miastu dostarczać zdrowej wody. Oddalenie wynosi 5 kilometrów.

Ostrów.

Przy rozbieraniu fundamentów starego kościoła katolickiego znaleziono puszkę z pieniędzmi i czaszkę ludzką.

Kościół ten był podobno jednym z pierwszych naszej ery chrześciańskiej.

Wągrówiec.

W jeziorze durowskiem w pobliżu miasta utonął w kąpieli 12 letni syn majstra szewskiego Probańskiego.

Jezioro to jest niebezpiecznem dla nieumiejących pływać, gdyż od brzegu jest wielka głębia.

Gąsawa.

Pan Władysław Skrętny sprzedał posiadłość swoją w Gąsawce, wraz z wodnym młynem p. Binderowi z Inowrocławia. Przed ośmiu laty nabył p. Skrętny Gąsawkę z rąk niemieckich, a teraz znowu w niemieckie ręce zaprzedał.

Zdrajcy.

W szeregi niemców poszli pomocnik biurowy Kazimierz Grześkowiak z Strzałkowa, urzędnik kolejowy Julian Grześkowiak z Poznania. — Panowie ci wraz z swojemi rodzinami nosić będą odtąd kulturnie brzmiące nazwiska „Gedenburg“. Kazimierz Grześkowiak zmienił nawet swoje imię na „Gottfried“.

Ludność Poznania.

Miasto Poznań, według ostatniego obliczenia z dnia 1 kwietnia 1905 roku, ma 130,000 mieszkańców.

Trzemeszno.

Śp. Walenty Matuszewski, były dyrektor zakładu głuchoniemych w Poznaniu, zmarł w tych dniach w swej majętności pod Trzemesznem. Zmarły, choć długie lata był urzędnikiem, nie przestał być szczerym polskiem i otrzymawszy emeryturę, nabył piękną wioskę Święte, na której z powodzeniem gospodarował. Wsławił on się jako dzielny nauczyciel w nauczaniu głuchoniemych.

W polskie ręce.

Z niemieckich w polskie ręce przeszedł folwark Kozłówko pod Trzemesznem, mający 430 mórg obszaru. — Nabył go za pośrednictwem jednego z gnieźnieńskich obywateli — pisze „Lech“ — od niemca Liedtkego dawniejszy zarządzca Charbowa p. Paszkiewicz.

Cena kupna wynosi 110,000 marek. Kontrakt sprzedaży zawarty został w sobotę. — Nabywcy życzymy „Szczęść Boże“ i aby majątek zachował dla polskości.

Gniezno.

Dola polskich redaktorów. Pan dr. Józef Ulanowski, odpowiedzialny redaktor „Dziennika Kujawskiego“, rozpoczął dnia 28go czerwca wieczorem odsiadywać trzymiesięczną karę w więzieniu inowrocławskiem. Na powyższą karę skazała go inowrocławska izba karna za obrazę, której się dopatrzono w korespondencyi, opisującej obchód weselny u gospodarza p. A. Cincińsku.

Po odsiedzeniu tej trzymiesięcznej kary, czeka p. Ulanowskiego jeszcze druga czteromiesięczna kara więzienia.

Ciężki jest dziś dzień zawód polskiego redaktora w państwie pruskiem; lada chwila wytoczyć mu mogą proces bądź to o obrazę, bądź o „podburzanie do gwałtów“, bądź o „grubą swawolę“.

Poznań.

Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich na rzeszę niemiecką. Wskutek zaproszenia panów Józefa Kościelskiego, Macieja Wierzbińskiego i dr. Tadeusza Jaworskiego, odbyło się w hotelu francuzkim w Poznaniu zebranie dziennikarzy i literatów polskich, na które przybyło przeszło 20 osób.

Zebranie zagaił p. Józef Kościelski; podnosząc konieczność zszeregowania się dziennikarzy i literatów polskich.

Potrzebę tę uznali także i zebrani. Obradowano nad ustawami i w głównym zarysie przyjęto ustawy dawniej uchwalone, lubo z pewnemi zmianami.

Obrano zarząd, na czele którego stanął pan Kościelski jako prezes. Ze względu na to, że w obecnej porze wielu dziennikarzy i literatów powyjeżdżało, zarząd ten uważa się tylko jako tymczasowy.

Skoro nieobecni dziennikarze i literaci wrócą do domu, zarząd zwoła walne zebranie, które zadecyduje co do dalszej organizacyi Towarzystwa. Prawdopodobnie to walne zebranie odbędzie się w jesieni.

Toruń.

Z różnych stron w Prusach Zachodnich donoszą o szkodach wyrządzonych przez burze. W Nowejcerkwi pod Pelplinem uderzył piorun w tamtejszy kościół katolicki i uszkodził mur i organy; w Dzonowie, pow. chełmińskim, spaliła się chałupa, zamieszkała przez 6 rodzin. — Dwie osoby zabił piorun; w Olszówce pod Golubiem spalił piorun stodołę chałupnika W. Manowskiego; — pod Kamienicą w pow. kartuzkim, wyrządziła trąba powietrzna straszne spustoszenia. Wyrywała najtęższe drzewa z ziemi jak słomki; — w Gdańsku ucierpiały przedewszystkiem warzywa. Łodygi od kartofli zostały powiększej części połamane, żyto i przenica leżą, jakby walcami po nich przejechano. Drzewa na wielu miejscach zostały połamane, silne konary wicher podrzucał na kilka metrów daleko.

Z Prus Wschodnich donoszą również o wielkich spustoszeniach spowodowanych uderzeniem piorunów.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Białystok.

W środku miasta rzucono bombę dnia 24go lipca. Kilka osób zostało zabitych i pokaleczonych; pomiędzy ostatnimi znajduje się presydent policyi i jego syn.

Królewiec.

Donoszą tu dnia 25go lipca z Hasenpoth niedaleko Libawy o zamordowaniu członka komisyi agrarnej, barona Preyeru. Przyszło tam także do demonstrancyi z powodu pogrzebu ofiar rozruchów w Libawie.

Odessa.

Z Sebastopola donoszą, że wskutek buntu na różnych okrętach floty czarnomorskiej nie odbędą się letnie ćwiczenia. Przybył tu gen. Ignatiew celem zarządzenia śledztwa w sprawie rozruchów. Słychać, iż wybitnym żydom w Elisawetgradzie zapowiedział, iż miasto zrówna z ziemią, jeżeli młodzi ludzie nadal będą brali udział w rozruchach.

Piotrkow.

Włościanie wsi Swolszewicze małe i duże, Wiaderno i Nagórzyce pow. Piotrkowskiego tłumnie spędzili swoje bydło na pastwisko do lasów rządowych.

Powiadomiony o tem naczelnik powiatu, przybył na miejsce wraz z komisarzem włościańskim i urzędnikiem Tomilinem, i dość długo tłumaczył im o odpowiedzialności, jaka ich za to czeka.

Odjeżdżając, pozostawił do pilnowania porządku kilku strażników. Włościanie, zebrawszy się około 500, strażników pobili i wypędzili.

Wilno.

Artyści teatru Rozmaitości, odegrali tutaj „Mazepę“ Słowackiego.

Przyjęcie było pełne zapału.

Leszczyński otrzymał lirę i album srebrne, wszyscy inni artyści żetony złote.

Młode dziewczęta w strojach ludowych wręczyły kwiaty pani Marcello Palińskiej, oraz pp. Nowickiemu, Leszczyńskiemu i Palińskiemu.

Publiczność po skończeniu przedstawienia, wznosiła okrzyki: „Do widzenia“.

Jeszcze czego?

W Kijowie miała grać w czerwcu trupa żydowska w teatrze przy ogrodzie „Cheteau de Fleurs“ ale kijowski generał gubernator Klejgels nie pozwolił na przedstawienie żargonowe.

Strajk.

Z Sosnowic donoszą, że w całem Zagłębiu powstał strajk ogólny.

Początek dała fabryka Schoena w Sielcu, a potem robotnicy fabryki Fionera i Campera w Sielcu przybyli do swych pracodawców i zażądali zamknięcia fabryki, albowiem z powodu ogólnego strajku nikt nie stawi się do pracy.

Na pytanie, jakie stawiają warunki, odpowiedzieli robotnicy:

Żadnych żądań nie stawiamy,
będzie to strajk ogólny,
polityczny.

Fabrykę zaraz zamknięto, a za nią poszły; kopalnia Renarda w Sielcu, fabryki w Milowicach, w Zagórzu pod Dąbrową, Mortimera na Niwce, w Niemcach pod Strzemieszycami itd.

Wszystkie fabryki w Dąbrowie górniczej, Sosnowcu, Będzinie, ogółem całe Zagłębie zastrajkowało. — Szewcy w Sosnowcu również zastrajkowali.

Warszawa.

Od wydania ukazu tolerancyjnego do daty obecnej zmieniło wyznanie, przechodząc z prawosławia na katolicyzm, z górą 1500 osób w Warszawie.

Przyjmujących katolicyzm podzielić można na dawnych unitów i prawosławnych bądź z urodzenia, bądź też takich, którzy poprzednio z katolicyzmu oraz innych wyznań przyjęli wyznanie prawosławne, a obecnie przechodzą na religię rzymsko katolicką.

Największego kontyngentu zmieniających wyznanie dostarczają dawni unici, chociaż w niektórych parafiach i druga kategorya jest silnie reprezentowana. Ceremonia zmiany wyznania jest bardzo krótka, bo polega jedynie na wpisaniu w urzędowe księgi parafialne. Każdy z nowo wpisanych otrzymuje świadectwo z pieczęcią parafii.

Obecnie stosunkowo mniej osób przystępuje do spisywania aktów o zmianie wyznania, niż świeżo po wydaniu ukazu, szczególnie zaś zmniejszenie cyfrowe zauważyć się daje u małoletnich, co do których przepisy nie pozwalają na zmianę wyznania pomiędzy rokiem 14 a 21.

Moskale spokornieli.

Gubernator miński, szambelan Dwo u, Kurdow, wysłuchawszy, jak pisze „Biełorus. Wiestnik“ raportu policmajstra Hoffenberga, w sprawie projektowanego teatru polskiego w Mińsku, pozwolił w sezonie letnim na szereg przedstawień w języku polskim i na przyjazd w tym celu trupy warszawskiego teatru Ludowego.

Niezależnie od tego gubernator pozwolił na zorganizowanie przedstawień polskich i w sezonie zimowym, pod warunkiem jednak, aby trupa polska i rosyjska występowały na przemian, każda co drugi dzień.

„Decyzya nowego naczelnika gub., piszą „Biel. Wied.“, niewątpliwie spotka się z wielkiem uznaniem miejscowej ludności“.

„Biełoruskij Wiestnik“ pisze, że gubernator zgadza się na to, by sklepy miały na szyldach napisy polskie, byleby równolegle widniały napisy rosyjskie.

Warszawa.

Dnia 30 czerwca w kościele w Mokotowie, o godzinie 10ej z rana, jako w doroczne przypadające święto Najświętszego Serca Jezusowego, przed ołtarzem czci tegoż Serca poświęconym, kapłan unicki ks. dziekan Władysław Zatkalik, odprawił pierwszą, po latach trzydziestu, mszę św. w języku słowiańskim, według obrządku wschodniego.

Po mszy św. sędziwy celebrans odprawił nabożeństwo do Serca Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny, lecz już w języku polskim, zrozumiałym dla licznie zebranych wiernych, którzy szczelnie pomimo dnia powszedniego zapełnili świątynię mokotowskę, pragnąc ujrzeć pierwszy raz w życiu, nigdy przez siebie nie widzianą ceremonię religijną.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Gorlice.

W niedzielę dnia 2 lipca odbyło się tu uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Sokoła.

Kraków.

Panna A. Horowitzowna, słuchaczka V kursu medycyny, jedna z pierwszych maturzystek krakowskiego gimnazyum żeńskiego, usiłowała wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie.

Ciężko ranną przewieziono do kliniki chirurgicznej. Pomimo, że kula przebiła serce, lekarze mają nadzieję utrzymania panny Hor. przy życiu.

Zlot Sokołów w Gorlicach.

Otrzymujemy następującą korespondencyę z Gorlic.

W niedzielę dnia 2go lipca odbył się tu zlot Sokoli. Rannemi pociągami przyjechali druchowie z Jasła, Krosna, Głogowa, Dukli i Tarnowa na uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę sokolni w Gorlicach.

Z dworca kolei ruszyła drużyna z „Harmonią“ jasielską na czele, na strażnicę pożarną, gdzie odbyło się śniadanie.

O godzinie 9:30 odbyło się nabożeństwo w kościele, które odprawił ks. Sos. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Sokoła“ jasielskiego i gorlickiego.

Po nabożeństwie ruszył pochód na plac budowy. Zebrały się tam także: straż ogniowa, cechy, Towarzystwo Szkoły ludowej“, reprezentacya miasta i powiatu i gniazd sokolich. Po poświęceniu wypowiedziała piękną i patryotyczną mowę ks. kan. Sos. Imieniem Związku „Sokoła“ mówił delegat dr. Baranowski, prezes „Sokoła“ jasielskiego, imieniem miasta dr. Radomski, burmistrz gorlicki, a dziękczynną mowę wypowiedział prezes „Sokoła“ gorlickiego dr Przesmycki.

O godzinie 1ej odbył się wspólny obiad w sali straży ogniowej. Zasiadło 170 osób. Nadeszły telegramy z życzeniami od „Związku“, od założyciela „Sokoła“ gorlickiego p. Biechońskiego ze Lwowa, od gniazd sokolich: z Tarnowa, Łańcuta, Krynicy, Iwonicza, Krzeszowic.

O godzinie 4ej popołudniu odbył się w parku festyn, który przy pięknej pogodzie znakomicie wypadł. W festynie uczestniczyło kilka tysięcy osób. Festyn urządzony przez sędziego Gibasa obfitował w różne niespodzianki.

Po festynie tańczono do białego dnia.

„Harmonia“ jasielska wywiązała się znakomicie ze swego zadania.

Smacznego apetytu! Niemcy żrą koninę.

Galicya zaopatruje Wiedeń nietylko w mięso wołowe, cielęce i wieprzowinę, ale również.... w końskie. Na podstawie informacyi fachowych zaznaczyć należy, że wywóz koni galicyjskich do Wiednia odbywa się na dość wielką skalę nie tylko z Krakowa, ale z całego tego kraju.

Specyalni pośrednicy skupują konie nietylko na targach, ale również stare i niezdolne do użytku od dorożkarzy i rozmaitych zakładów, posługujących się końmi; kupują też konie, dotknięte jakimś wypadkiem np. złamaniem nogi.

Największe wysyłki idą do stolicy Austryi w jesieni, gdy wieśniacy galicyjscy nie mają dostatecznej paszy na przezimowanie inwentarza; najmniejsze na wiosnę i w obecnej letniej porze.

Za konia stosownie do jego wartości spożywczej, płacą obecnie pośrednicy od 30 do 100 koron; w roku z. w jesieni z powodu braku paszy można było kupić konia za 20 koron.

Z powodu braku koni, wysłano z Krakowa w ostatnich dwóch tygodniach zaledwie 8 sztuk koni. Wieśniacy są uparci i trzymają się w cenie, sprzedają zaś konie, które wyglądają raczej na powleczone skórą szkielety, niż na zwierzęta żyjące.

Nowy cudotwórca.

Z Bobowy donoszą że zebrantam na pogrzebie rabina Halberstamma, w liczbie około 20.000 żydzi ukoronowali jego syna Benzina na rabina i związali się słowem honoru, iż będą do niego tak samo jeździć jak do ojca.

Nadmienić tu jeszcze musimy, że na wiadomość wysłaną z Neuheim przez rodzinę zmarłego „wielkiego cudotwórcy” do miast galicyjskich i węgierskich, posypały się takie masy telegramów i przekazów pieniężnych, że urzędnicy pocztowi w Neuheim rady sobie z niemi dać nie mogli. Składki na pogrzeb przekroczyły 100.000 marek, a urząd telegraficzny zebrał za same depesze przeszło 4.000 marek. Wagon salonowy w którym przewieziono zwłoki cudotwórcy w towarzystwie kilkudziesięciu chasydów do Bobowy, kosztował przeszło 12,000 marek, nadto złożono 6.000 marek za ewentualne uszkodzenia. Wagon był oświetlony przez cały czas podróży przez dwa dni w dzień i noc kilkuset świecami, a chasydzi ciągle się tam modlili.

Nowy tytuł carski.

Do wszystkich tytułów białego cara, samodzierżcy Wszechrosyi i t. d., i t. d., i t. d., jak słychać, zamierzają wierni poddani — tym razem zupełnie dobrowolnie — dodać tytuł nowy: „Były dzierżawca Mandżuryi, Portu Artura i Sachalinu.”

Organista-nauczyciel,

władający językiem polskim i angielskim, może natychmiast objąć posadę w parafii św. Władysława Króla w Wheeling, W. Va. Po bliższe informacye proszę się zgłosić do miejscowego proboszcza, pod następującym adresem:

Rev. E. Musiał,
Wheeling, W. Va.

Zdobycze japońskie.

Pismo półurzędowe „Japan Weekly” w Tokio podaje dokładny opis zapasów wojennych, które Japończycy zdobyli podczas wojny od początku jej aż do ukończenie bitwy pod Mukdenem. Cyfry te są bardzo pokaźne. I tak: Japończycy zdobyli:

dział 797,
pocisków 368.111,
karabinów 111.346,
i 31,234.866 naboi.

Największe łupy dała kapitulacya Portu Artura, a mianowicie 546 dział i 82.670 pocisków oraz 35,252 karabinów i naboi.

Jeszcze większe ilości karabinów i naboi (62.200 i 26,640.000) przyniosła im bitwa pod Mukdenem, natomiast dział zdobyli tu Japończycy tylko sześćdziesiąt sześć i 227.700 pocisków.

W Porcie Artura wzięto również do niewoli 41.441 ludzi, w tem rannych i chorych 15.307. W zdobytym porcie znaleźli też Japończycy pewne zapasy mąki (177.000 kwan po 10 funtów) jęczmienia, mąki z kukurydzy, ryżu, sucharów (120.000 kw.), mięsa wołowego (7000 kw.), soli i cukru.

Urzędowy organ rosyjskiego ministerstwa marynarki „Kotlin” wychodzący w Kronsztadzie, podaje następujący spis dokładny okrętów handlowych,

pochwyconych przez Japończyków

od wybuchu wojny do dnia 24 maja, to jest do bitwy pod Suszymą. Statki te rosyjskie są następujące: „Mukden”, „Argań”, i „Mandżurya” należące do zarządu kolei wschodnio-chińskiej; „Jakaterynosław”, należący do floty ochotniczej; „Mandżurya II”, należąca do Towarzystwa żeglugi rosyjsko-wschodnio-azyatyckiej, oraz 10 okrętów prywatnych, razem tedy okrętów handlowych rosyjskich 15. Okręt francuski pochwycony został tylko jeden. Okrętów niemieckich sześć, okrętów angielskich 17, okrętów austryackich dwa: „Burza” i „Siam”. Okrętów szwedzkich 4. Ogółem tedy w rękach japońskich znalazło się

55 okrętów handlowych

ogolnej pojemności 136.486 ton, że zaś sądy morskie w Japonii orzekły niesłuszność konfiskaty jedenastu parowców pojemności ogólnej 27.589 ton, przeto pozostały im jeszcze 44 okręty pojemności ogólnej 108.909 ton zarej strowanych.

Trudna inżynierska sztuka.

Portsmouth, N. H., 24 Lipca. Onegdaj dokonano tu arcydzieła sztuki inżynierskiej Za pomocą iskry elektrycznej spalono 45 ton dynamitu, wskutek czego usunięto głaz trzy akry wielki, który stał na przeszkodzie żegludze w rzece Piscatqwa. Olbrzymią tę masę dynamitu największą może, jaką kiedykolwiek nagromadzono na jednem miejscu celem spowodowania wybuchu, po mistrzowsku rozmieścili kontraktorzy pod nadzorem urzędników związkowych. Pracowano nad przygotowaniem tego dzieła przez trzy lata; koszta wynosiły $750,000. Kiedy nadeszła wielka chwila doprowadzenia do wybuchu, na brzegu rzeki i na wyspach zgromadzonych było około 30.000 ludzi. Gubernator Mo Lane z New Hampshire, urzędnicy związkowi i stanowi i wiele innych gości honorowych, reprezentanci floty, obaj senatorzy i dwaj posłowie do kongresu oczekiwali z ciekawością wydarzenia, kiedy o godzinie 4:10 na dany znak przez kontradmirała Meada, panna Ethel Foster, najmłodsza córka kontraktora dotknęła guzika elektrycznego. Nastąpiła kruciutka pauza. Zaraz potem jednak wzniosła się olbrzymia masa wody, kamieni, gliny i drzewa do góry, a towarzyszył temu zjawisku jakoby grzmot odległych dział. Słup wielki wody wzniósł się w środku do góry i ogromny bałwan potoczył się ku New Castle. Jedyne niebezpieczeństwo mogło grozić z rozbicia się tego bałwanu o New Castle, oddalonego o 1500 do 2000 stóp. Ale tak rozbicie się jego, jak potem jeszcze zakotłowanie się podobne jak w czasie burzy morskiej, nie zrządziło żadnej szkody. Kilka kawałów drzewa spadło na Pierce Island, gdzie stali ludzie, ale można było łatwo się uchylić.

Po eksplozyi kontradmirał Endicott oświadczył, że praca powiodła się najzupełniej; tegoż zdania byli i inni rzeczoznawcy. Wskutek eksplozyi kanał rozszerzono o 350 stóp. Wedle kontraktu głębokość kanału ma wynosić przy średnim stanie wody 35 stóp. Teraz nurkowie zbadają głębinę, aby przekonać się o ile należy uzupełnić roboty, a potem przy pomocy maszyn usunie się pozostałe szczątki skał. Pracę tę wykończy się zapewne jeszcze przed zimą.

Czas płacić za Wielkopolanina

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Sprawiedliwość, niewinność i uniknięcie szubienicy za 500 dolarów.

Jak kulawą i ślepą jest w niektórych razach „sprawiedliwość" tutejszych sędów, dowodzi ponownie między innymi fakt, jaki dnia 28 Lipca zaszedł w Chicago. — W tym dniu miał być powieszony za liczne żonobójstwa niejaki Johan Hoch, zbrodniarz, któremu dowiedziono, że miał coś 23 żon i kilka z nich zamordował. Proces tego osławionego zbrodniarza ciągnął się bardzo długo, przeszło rok, a w ciągu tego procesu zajmowały się nim ze czcią bałwochwalczą kobiety amerykańskie i to kobiety z bogatszych sfer. To zasypywały zbrodniarza tysiącami kochliwych listów, bukietów — przysyłały mu do więzienia pieniądze, jadło i napoje i setkami schodziły się do więzienia i do sądu, by ujrzeć i uczcić tego amerykańskiego „bohatera" który umiał dać sobie rady z dwoma tuzinami „małżonek". (Małżonki te niewiele były warte, jeżeli, jak w sądach dowiedziono szybko i lekkomyślnie wychodziły za nieznajomego człowieka, jakim był dla nich Hoch.

Ostatecznie, gdy Hochowi dowiedziono, że kilka żon zgładził z tego świata — sąd skazał go na powieszenie. Hoch — jak zwykle każdy zatwardziały zbrodniarz — obstawał przy tem, że jest niewinnym i chciał apelować do wyższego sądu, spodziewając się tam sprawiedliwości. Lecz aby dostąpić tej sprawiedliwości potrzeba było Hochowi mieć w ręku koniecznie 500 dolarów na koszta apelacyi. Bez 500 dolarów ten „niewinny" człowiek nie mógł dostać się przed oblicze wyższego sądu i musiał iść na szubienicę choć może był niewinnym!.... Tu się właśnie wykazuje jaskrawo, jak niepewną jest czasami „sprawiedliwość" ziemskich sądów!.... Skazaniec, może nawet niewinny, zostanie powieszony, bo nie ma 500 dolarów na koszt przedstawienia swej sprawy przed wyższy sąd!.... Okropne położenie dla niewinnych, a przeciwnie, zbyt łatwy sposób dla bogatego mordercy, by się mógł wybiegać zasłużonej karze!

Już też ów morderca i kilkakrotny żonobójca Hoch miał zostać powieszony i otrzymać karę za swe zbrodnie, już wyprowadzono go z celi więziennej, aby go zaprowadzić na podwórze więzienia, pod szubienicę (choć może niewinnego, jak sam twierdzi), gdy w tem nagle wpada do więzienia jego adwokat i przepychając się między urzędnikami powiewa nad głową — nie odwołaniem wyroku, nie ułaskawieniem, nie udowodnieniem niewinności skazańca — ale prostym czekiem bankowym na 500 dolarów i ten czek, ten marny kawałek papieru bankowego ocala życie zbrodniarzowi!... Gdy bowiem straż więzienna dojrzała ów czek, tego bożka amerykańskiego, natychmiast wstrzymano chwilowo egzekucyę zbrodniarza natychmiast zawiadomiono gubernatora stanu Illinois, pana Deneen, że Hoch ma przecież 500 dolarów, a gubernator natychmiast odtelegrafował, żeby Hocha nie wieszać bo ma 500 dolarów na koszta przedstawienia swej sprawy przed wyższy sąd stanowy!.... Gubernator odłożył egzekucyę na 4 tygodnie do dnia 25 sierpnia.

Oto co może tutaj w sądzie 500 dolarów!.... Jeżeli Hoch jest niewinnym i nie dostałby w ostatniej chwili owych 500 bitych od jakiejś histerycznej amerykanki, to pomimo swej niewinności byłby zawisł na stryczku jako nieszczęsna ofiara omylności sądów; jakaż to więc jest sprawiedliwość, jeżeli jej niewinny nie może uzyskać bez posiadania 500 dolarów!....

Jeżeli zaś Hoch jest winnym, to jakaż to znowu sprawiedliwość, jeżeli zbrodniarz za pomocą 500 dolarów może uzyskać powstrzymanie wyroku śmierci i możność przedstawienia swej sprawy przed wyższy sąd, gdzie znowu adwokaci, dobrze zapłaceni przez bogate histeryczne amerykanki, — mogą całkiem uniewinnić zbrodniarza?......

Co to jest za sprawiedliwość za 500 dolarów?... Czyż na takie sprawy nie powinno państwo, społeczeństwo samo łożyć koszta sądowe aby niewinnych nie wieszać, nie mordować!....

Hoch, winny czy niewinny, byłby dnia 28 obwieszony, gdyby nie miał 500 dolarów na dochodzenie sprawiedliwości.

To też Hoch, dowiedziawszy się na progu swej śmierci o tem, że jakaś kobieta przysłała mu czek na 500 dolarów — rzekł z cynizmem: „Potrzeba było aż tak wiele pieniędzy, aby kupić sprawiedliwość!"..

W tym czasie przed bramą więzienia stał tłum wielki i domagał się wejścia na plac szubieniczny aby módz napaść się widokiem wiszącego człowieka. Amerykanie znani są z tego, że tak samo jak na walkę kogutów, psów lub na foot ball, a nawet więcej jeszcze lubią patrzeć na wieszanie swoich bliźnich.

— Skazany widział tłum przez okno, gdy miał wychodzić z celi pod szubienicę. — W tem usłyszał krzyki: „wyrok wstrzymany!"

Z początku zdawało mu się że go słuch zawodzi, później jednak posłyszał, wyraźniej, iż rzeczywiście uszedł śmierci.

Na potwierdzenie krzyków z ulicy pojawił się w celi dozorca i nic nie mówiąc podał mu rękę. Hoch zrozumiał to uściśnienie. Jego adwokat Plotke wpadł do celi i ogłosił mu wiadomość. Do celi zaczęli wchodzić reporterzy, pastor luterski i inni wszyscy mu winszowali. Hoch był nerwowy i miał łzy w oczach.

„Nie wiecie nawet jaką mi sprawia radość — rzekł Hoch. Jednej rzeczy nie znam, to jest nie prosiłem o litość lecz o sprawiedliwość. Niech wyższy sąd osądzi mnie. Jeżeli uzna, że jestem niewinny to nie rzeknę ani słowa; Hoch nie jest tchórzem."

Nie wiadomo do tej pory kto dał pieniędzy na prowadzenie procesu. Na czeku, który adwokat przyniósł było nazwisko Thompson, który odrzekł, że pieniądze należą do Hocha. Inni zaś przypuszczają, że pieniądze złożyła jakaś nieznana kobieta. Inni zaś, że pieniądze zebrała niemiecka gazeta w St. Louis, Słowem przyjaciel Hocha pozostaje w tajemnicy.

* * *

Podobnego wielożeńca trzymają obecnie policyjne władze w miejskiem więzieniu w mieście New Yorku. Nazywa się obecnie Carlton, choć dawniej nosił rozmaite nazwiska i miał mieć coś około 12 żon, z których miał kilka uśmiercić.

Jeżeli zaś w New Yorku jest taka sama „sprawiedliwość" jak w Chicago dla Hocha, — to choćby Carltonowi dowiedziono zabójstwa kilku żon i skazano go jaknajsłuszniej — to mu i tak nic nie będzie, jeżeli będzie mieć 500 dolarów!

* * *

Wszystkiemu temu winno złe wychowanie młodzieży w bezreligijnych szkołach amerykańskich. Chłopak lub dziewczyna, nauczą się wprawdzie w tych szkołach rozmaitych nauk potrzebnych do zdobywania zarobku i dollarów, — że jednak w szkołach publicznych nie nauczają religii i bojaźni bożej, więc nasi młodsi amerykanie mniej się boją Boga aniżeli szeryfa i więzienia i broją złe byle ich szeryf nie przyłapał. — Gdyby ze szkoły wynieśli taką naukę, że Bóg wszystko widzi, więcej niż szeryf, to mniej byłoby tu zbrodni. — Dla tego też tu tyle zbrodni, tyle złych i przekupnych urzędników, tyle Hochow, Carltonów, i im podobdych zbrodniarzy.

* * *

Że z powodu bezreligijności mnoży się w tym kraju coraz więcej zbrodni — tego dowodzą zimne liczby statystyczne rządowe. I tak: od roku 1885go, to jest w 20 latach było w Stanach Zjednoczonych 131,951 morderstw i zabójstw a z tych ukarano śmiercią tylko 2,286 morderców, tak mało zapewne dla tego, że mało tu jest w sądach sprawiedliwości a dużo przekupstwa. Jeżeli np. taki Hoch, skazany na śmierć, dostaje odłożenie egzekucyi bo ma 500 dolarów, to widać jak lekkomyślnie postępują sobie sądy ze zbrodniarzami. Karanie takowych zbrodniarzy zmniejsza się też z każdym rokiem, bo gdy w roku 1885 na 1,808 morderstw w Stanach Zjednoczonych ukarano śmiercią 108 morderców, — to w roku 1904ym na 8,482 morderstw, ukarano śmiercią tylko 106 zbrodniarzy! Nic więc dziwnego, że zbrodni i morderstw jest coraz więcej! W roku 1885ym ukarano śmiercią jednego mordercę z 17, a w roku 1904ym zaledwie jednego z 73 morderców. — Jeżeli tak dalej pójdzie — to nastąpią straszne czasy.

* * *

Rozbój literacki.

W mieście New Yorku pomiędzy tamtejszą arystokracyą wre jak w ulu od niedawna z powodu pewnej książki. Otóż przemyślny jakiś rycerz pióra wydrukował ozdobną bardzo książkę pod tytułem „Fads and Fancies" przeznaczoną do czytania dla samej dolarowej arystokracyi, pochodzącej jak niedawno, z mydlarzy, gałganiarzy itp. „szlachetnych" przodków i protoplastów. Wydawca tej niewielkiej zresztą książki, wartej z dolara za egzemplarz, udawał się do owych bogaczów, spanoszonych perweniuszów, i obiecywał, że jeżeli mu dadzą *dobrą* prenumeratę na jeden egzemplarz książki, to on ich *dobrze* opisze w tej książce — a jeżeli mu nie, dadzą nic, to on już będzie wiedział co zrobić. Każdy bogaty parweniusz amerykański, wzdychający za rozgłosem, godził się zwykle na bezwstydne żądania literackiego rozbójnika i płacił mu co ten chciał; a płacono słono, bo rozbójnik ów chciał conajmniej 1500 (tysiąc pięćset dolarów) a od niektórych bogaczy i „szlachty" amerykańskiej, o których wiedział dużo złego poradził wydusić do 10 tysięcy prenumeraty" za jedną książkę!.... Jedni opłacali się ze strachu, inni zaś z próżności, aby zasłynąć w tej książce, czytanej przez amerykańską i angielską arystokracyę. — Dzieje się to w Ameryce w 20tym wieku, a nie w Polsce w 16 lub 18 wieku — a jednak jest jeszcze wielu takich Polaków co potępiają prawdziwą polską szlachtę, a nic złego nie widzą u tak zwanej „szlachty (podrabianej) amerykańskiej. — Cudze chwalicie, swego nie znacie, — sami nie wiecie, co posiadacie. Szlachta polska zdobyła swoje szlachectwo krwią własną, wylaną w obronie Ojczyzny i Wiary — a tutejsi parweniusze kupują rozgłos i szlachectwo za pieniądze niesprawiedliwie nabyte, wyduszone z miljonów ubogich robotników, lub nabyte na giełdzie sposobem gorszym od lichwiarstwa.

* * *

Program wizyt Jego Ekscelencyi ks. Arcybiskupa Symona.

4go — 8go sierpnia, — Ks. Arcybiskup wróci z St. Cloud do Milwaukee i wsiądzie na parowiec jadący do Grand Rapids. Tu J. E. zwiedzi trzy polskie parafie.

8go sierpnia. — J. E. ks. Arcybiskup Simon przyjedzie do South Bend, Indiana, aby zwiedzić trzy parafie i uniwersytet w Notre Dame.

* * *

Ze South Bend J. E. udaje się na wschód do Detroit, Cleveland, Pittsburga, Scranton, Nanticoke, Glenn Lyon i New York.

(Dzień. Chicagowski.)

* * *

(A więc Towarzystwa w Pittsburgu i okolicy, czuj duch! Przygotowujcie się na przyjęcie dostojnego gościa! Wielkopolanin.)

* * *

Z Pułaski Wis.

Rok szkolny w polskiem kolegium OO. Franciszkanów w Pułaski, Wis., rozpocznie się dnia 4go września br. Do kolegium przyjętymi być mogą synowie uczciwych rodziców mający chęć zostać zakonnymi księżmi.

Po bliższe informacye można się zgłosić pod adresem Rev. Franciscan Fathers, Pułaski, Wis.

Poczta Redakcyi.

— Pan L. Kramp w Pittsburgu. Korespondencya o odpuście w Mc Kees Rocks, będzie w przyszłym numerze.

— Korespondent z Trenton. Przyszło we środę przed południem. Będzie w przyszłym numerze.

— Pan Paweł G. w Baltimore. Na razie o miejscu nie wiemy. Ogłoszenie kosztuje 10 ct. od rządka drukowanego.

— Czytelnikom. Z powodu nawału ogłoszeń nie ma dosyć miejsca w tym numerze na obszerniejsze wiadomości, dla tego musieliśmy wiele streścić a nawet opuścić.

Zjazd cesarzy.

Petersburg, 24 lipca. — Car Mikołaj wyjechał wczoraj rano z Peterhofu na yachcie „Gwiazda polarna," ażeby udać się do Bjorka, 45 mil na północy zachód przez zatokę finlandzką i spotkać się tam wieczorem z cesarzem Wilhelmem na tegoż yachcie „Hohenzollern."

Niemałe zdumienie zapanowało w kołach dyplomatycznych nietylko w Niemczech i Rosyi, ale także Francyi i Anglii, gdy się dowiedziano o tym zjeździe, tem bardziej, że w ostatnich dniach kilkakrotnie urzędowo zaprzeczano, by obaj cesarze zamierzali się spotkać. Tem dziwniejszem to się wydaje, iż carowi nie towarzyszy minister spraw zagranicznych, ani też ambasador niemiecki w Petersburgu i zdaje się, że ci obydwaj nie wiedzieli do ostatniej chwili o zamierzonym zjeździe. Zdaje się, że cesarz Wilhelm, nie posługując się zwykłymi w takich wypadkach kanałami dyplomatycznymi, na własną rękę telegraficznie wprost z carem ułożył to spotkanie.

Carowi towarzyszy jednakowoż dość liczny orszak. Należy do niego przedewszystkiem wielki książę Michał Alexandrowicz, a potem hr. Benkendorf, marszałek dworu; gen. baron W. Fredericks, minister domu carskiego; hr. Heyden, szef szambelanów cesarskich; admirał Biryłow, minister marynarki; kap. v. Essen, były komendant Sewastopolu w czasie oblężenia Portu Artura; kap. Czagin, były komendant Almazu, jedynego okrętu rosyjskiego, który po bitwie w morzu Japońskiem dostał się do Władywostoku; kap. Hintze okrętowy attache niemieckiej ambasady, również znaczna część dworu cesarskiego, eskorta wojskowa i marynarska cesarza i straż pod dowództwem adm. Nielowa.

Szczególną jest rzeczą, że w tym orszaku jest tylu wybitnych oficerów marynarki z wojny z Japonią i że zjazd ten odbywa się w przededniu pokojowej konferencyi w Waszyngtonie. Przypuszczają jednakowoż niektórzy, że chodzi o omówienie konferencyi marokańskiej (?).

Paryskie gazety, wyrażając zdumienie, oświadczają, że ciekawą będzie rzeczą, jaka będzie pierwsza czynność cara po tym zjeździe. Berlińskie gazety również są zdziwione, jak francuskie i angielskie

Paryż, 24 lipca. — Odkąd Witte przybył do Paryża, zwraca się na niego powszechna uwaga. Onegdaj Witte miał dwugodzinną konferencyę z premierem, Rouvierem, a potem posłuchanie u prezydenta Loubeta; co do treści rozmów najgłębszą zachowuje się tajemnicę. Nakoniec jeszcze pan Witte długo konferował z rosyjskim ambasadorem Nelidowem, poczem wysłał kuryera do cara. Zdaje się, że francuski premier teraz już najzupełniej dokładnie zna zamiary Rosyi co do pokojowej konferencyi.

Berlin, 25 lipca. — Cesarz Wilhelm i car Mikołaj spotkali się wczoraj na wyspie Bjoekoe w pobliżu wybrzeża szwedzkiego. Przed kilku dniami car napisał do cesarza, że gdyby w swej podróży po morzu Bałtyckiem zbliżył się do granicy rosyjskiej, to spotkanie się byłoby mu bardzo miłe. Ułożono się następnie, aby spotkanie nastąpiło na wyspie Bjoerkoe. Ponieważ wedle umowy rozmowa miała być osobistą, przeto ministrowie nie towarzyszyli cesarzom, chociaż rosyjski minister marynarki był w orszaku cara. O ile sądzić można, rozmowa toczyła się zawarcia pokoju na Wschodzie, o którem cesarz przedtem, w porozumieniu z prezydentem Roosevaltem korespondował z carem. Związek Prasy urzędowo został przedtem uwiadomiony, że cesarz, gdyby go o tem zapytywano, dałby carowi radę zaprowadzić wewnętrzny spokój w kraju przez nadanie reform. Cesarz lepiej aniżeli car obznajomiony jest z wewnętrznem położeniem Rosyi. Zupełnie bezpodstawne były wieści szerzone za granicą, jakoby Niemcy wraz z innemi mocarstwami zamierzały Rosyę wspierać moralnie przy umawianiu warunków pokoju.

Petersburg, 25 lipca. — Spotkanie cara z cesarzem niemieckim w zatoce fińskiej zakończyło się po południu śniadaniem galowem na pokładzie yachtu Hohenzollern. Potem yacht ten zwrócił się ku pełnemu morzu i przez pewną przestrzeń towarzyszył mu yacht cara „Gwiazda Polarna." Nastąpiły zwykłe salwy działowe, i „Gwiazda Polarna" odjechała, aby w nocy przybyć do Peterhofu. Yacht cara otoczony był flotylą torpedowców i kontrtorpedowców. Onegdaj wieczorem cesarz był na yachcie cara, a potem car był na yachcie cesarza. To właściwie wszystko, co wiadomo o zjeździe: czy będą jakie polityczne następstwa, to dopiero się okaże.

Rosyjski marszałek dworu hr. Brenkendorf urzędowo doniósł z wyspy Bjoerkoe: „O godzinie 10 wieczorem dnia 23 lipca niemiecki yacht cesarski Hohenzollern zarzucił kotwicę w pobliżu rosyjskiego yachtu cesarskiego „Gwiazdy Polarnej." Cesarz Wilhelm, w towarzystwie księcia Alberta v. Schleswig Holstein i orszaku w łodzi przybył do „Gwiazdy Polarnej." U szczytu drabiny car powitał cesarza i wymieniono serdeczne powitania. Cesarz oglądnął straż honorową i załogę yachtu cara. Potem obaj monarchowie udali się do salonu. O godzinie 11 wieczorem car i wielki książę Michał odprowadzili cesarza na yacht Hohenzollern, gdzie pozostali do godziny 1:30 rano.

Kronika z Hartford.

Niemałego kłopotu nawarzył sobie szeryf naszego powiatu Edwin J. Smith, chcąc bowiem tanim kosztem odnowić swoją letnią rezydencyę w New London, Conn., zabrał z sobą jako malarza jednego z aresztantów, a mianowicie byłego listonosza Williama J. Harta, skazanego za kradzież listów na jeden rok więzienia. Hart kontent że odetchnie choć kilka dni świeżem powietrzem jął się do pędzla z ochotą. Malowanie rezydencyi pana szeryfa szło mu jak z płatka, sztuka malarska bowiem obca mu nie była, bo przedtem nim został listonoszem, w malarskim fachu zarabiał na chleb uczciwie. Pan szeryf z artystycznej roboty aresztanta był kontent i uśmiechał się z zadowoleniem że kosztem skarbu Wuja Sama, jego ulubiona rezydencya przywdzieje nowe szaty.

I byłoby wszystko poszło gładko, gdyby artysta nie był więźniem i należał do unii malarzy. Niewiadomym bowiem sposobem wywąchał podróżujący agent unii malarskiej J. M. Deady, w jaki sposób i kto był artystą odnowienia rezydencyi pana szeryfa i naturalnie oskarżenie w imieniu unii właściwym władzom przedłożył.

Sprawę oskarżonego szeryfa oddano w ręce prokuratorowi Stanów Zjednoczonych, ponieważ Hart, jakkolwiek odsiadywał karę w więzieniu powiatowym faktycznie jednak był więźniem Stanów Zjedn., bo jako urzędnik rządowy popełnił kryminalne przestępstwo.

W zeszłym tygodniu sędzia opiekuńczy zamianował administratorką majątku pozostawionego przez M. E. Ryana, żonę jego Mary Ryan

Ryan opuścił żonę i dzieci przed przeszło siedmioma laty i od tego czasu familia jego nic o nim nie słyszała. Jakkolwiek nie ma żadnego dowodu, że Ryan nie żyje, ale długa jego nieobecność czyni go w oczach prawa legalnie nieżyjącym w Hartford, i żona jego staje się właścicielką dosyć znacznego majątku. Mocą tego prawa pani Ryan, gdyby sobie tego życzyła, może także powtórnie wyjść za mąż i gdyby Ryan nawet powrócił do Hartford, to co się tyczy żony i majątku, uznany będzie za nieżyjącego.

Jan Ackerman, zamieszkały w Rochville, Conn., za pomocą trucizny laudanum popełnił w swoim domu samobójstwo. Z opowiadań sąsiadów okazuje się, że przyczyną targnięcia się na własne życie było pijaństwo, wskutek czego małżeństwo nie żyło w zgodzie i co dzień powstawały kłótnie. Denat liczył lat 67, był robotnikiem i ojcem dziesięciorga dzieci.

Wincenty Głowiński, zam. przy Wells ulicy, został aresztowany za kradzież popełnioną w domu swego sąsiada Józefa Strzuczunasa. Poszkodowany zeznał na policyi, że w dniu 4 lipca Głowiński włamał się do jego mieszkania i skradł $45 gotówką, brzytwę i szczotkę do włosów.

Detektywi, którzy po aresztowaniu Głowińskiego urządzili rewizyę w jego domu, znaleźli w kufrze skradzioną brzytew i szczotkę i 3 książki bankowe wystawione na imię Głowińskiego. Z książek pokazało się, że Głowiński nie zbiedy chwycił się złodziejskiego rzemiosła Na jednej z książek deponował oskarżony $400, na drugą $350, a na trzecią $60. Głowiński stanął przed sędzią Clark, ale do kradzieży się nie przyznał. Dowody jednak zebrane przez detektywów, przekonały sędziego o winie oskarżonego i skazał go na trzy miesiące więzienia.

Sesya legislatury stanowej zakończyła w przeszłym tygodniu. Posłowie wybrani głowami obywateli stanu Connecticut, przekonani zapewne, że spełnili swój obowiązek wobec swoich wyborców, porozjeżdżali się do domów. Zastanawiając się jednak nad setkami wniosków, nad którymi debatowano, przyjmowano lub odrzucano, przyszliśmy do przekonania, że prawie wszystkie wnioski (bile) przedkładane przez posłów reprezentujących robotników znaczną większością głosów ubito. Przedłożony wniosek ażeby skargi o odszkodowanie za uszkodzenia ciała, kalectwa lub utratę życia przy pracy, rozpatrywali sędziowie przysięgli, a nie jak obecnie sam sędzia, jako szkodliwy dla bogatych korporacyi odrzucono.

Odrzucono także wniosek, mocą którego kompanie kolejowe musiałyby zatrudniać na każdych dwóch wagonach pociągu osobowego po jednym hamulcarzu (brakeman).

Wreszcie propagowany wniosek przez unie robotnicze ustanowienia 8-godzinnej pracy, znaczną większością głosów ubito.

Resultat z ostatniej sesyi legislatury naszego stanu da się określić w kilku słowach, a mianowicie: że sprawy i interesa pracującego ludu nic nie zyskały, natomiast bogate korporacye otrzymały wszystko.

10-dniowe roczne wakacye dla robotników z fabryki maszynek do pisania Underwoods, rozpoczęły się w piątek, 28 lipca. Fabryka przez czas wakacyi będzie zamknięta.

Zatrudniony w fabryce L. D. Frost Bolt Works w Marion, Conn., polski robotnik pochwycony został podczas pracy przez w ruchu będący pas i nim zdołano zatrzymać maszynę okręcony został kilka razy około transmisyi. Nieszczęśliwy uległ złamaniu obóch rąk i innym wewnętrznym uszkodzeniom. Za wskazówką miejscowego lekarza odesłano chorego do szpitala w Meriden. Wypadek ten na innych robotnikach podziałał takie przygnębienie, że zarząd firmy uważał za konieczne, na resztę dnia fabrykę zamknąć.

Gazeta, z której powyższą wiadomość czerpiemy, nie podaje nazwiska robotnika.

Jan Hogan, którego w zeszłym tygodniu pożgał nożem murzyn W. Barkley, przychodzi o tyle do zdrowia, że w kilku dniach będzie mógł opuścić szpital i stanie jako oskarżyciel przeciwko swemu napastnikowi Barkley, którego sprawę oddano do wyższego sądu, bardzo mało się troszczy jaki weźmie obrót wytoczona przeciw niemu skarga za usiłowane morderstwo. Inspektor policyi Gunn, otrzymał z urzędu policyjnego z Buffalo, N. Y., list, w którym mu donoszą, że Barkley jest tam dobrze znany, ale nigdy nie był aresztowany. Podobnie i ze Springfield, Mass., urząd policyjny doniósł, że Barkley przez czas zamieszkiwania w tem mieście sprawował się wzorowo.

Godny przykład do naśladowania dla innych osad dają w małej liczbie zamieszkali Polacy w Simsburgu. Pomimo, że bliżej ich miejscowości są katolickie kościoły, nie rozumiejąc jednak w obcym języku słowa Bożego, uczęszczają wszyscy do polskiego kościoła w naszem mieście.

W przeszłym tygodniu chcąc okazać wdzięczność za udzielane im przez naszego ks. Proboszcza usługę religijne, złożyli skromną ale miłą Bogu ofiarę, sumę 8 dollarów na rzecz polskiej parafii śś. Cyryla i Metodego w Hartford, Conn.

Kronikarz.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Zarządca naszego domu emigracyjnego pod wezwaniem św. Józefa w New Yorku, Wbny ks. L. Kwaśniewski, nadesłał nam sprawozdanie z obrotu finansów tej instytucyi w miesiącu czerwcu, które poniżej podajemy:

Rozchód:

W korzennym sklepie	$26.94
Chleb	43.70
Mleko i masło	28 35
Mięso	43.30
Gaz	21.80
Naczynia i inne drobne rzeczy	26 07
Drzwi, siatka etc.	22.44
Lód	2.40
Pensya Sióstr	83.34
Pensya agentów	115.00
Malowanie i reperacye dachu	45.50
Przyrządy do wygaszania ognia (Fire Extinguishers	55.00
Wino mszalne	4.50
Wydatki nadzwyczajne	32.40
Wydatki na Ellis Island	13.96
Bilety biednym	72.50
	$639.20

Dochód:

Od odjezdnych	$76.55
Od przyjezdnych	478.50
Ofiary nadzwyczajne	275.55
	$830.60
Rozchód	$639.20
Zostaje	$191.40

Zestawienie:

Pozostało z Maja	596.49
Z Czerwca	191.40
Zostaje	Dol. 787.89
Ks. Fr. Szulak T.J.	2.00
	Dol. 789.89

Do sprawozdania tego dodaje ks. L. Kwaśniewski następujące uwagi: Ofiary nadzwyczajne na nasz Dom Emigracyjny wzięły sobie widocznie wakacye, za to jednak — dzięki Bogu — dochód z samego Domu jest coraz lepszy, jak tego sprawozdanie i porównanie go z dawnymi wykazami dowodzi. We wrześniu zamierzam wyjechać po kolekcie, a w październiku przybędę do Chicago; mam nadzieję że podróż moja przyniesie dla Domu św. Józefa wydatną korzyść materyalną i moralną."

My nadzieję tę również dzielimy i postanowienie ks. Kwaśniewskiego bardzo pochwalamy, może on bowiem podróżą swą obudzić zainteresowanie w różnych koloniach i osadach polskich dla naszego Domu Emigracyjnego i może dlań zdobyć i pozyskać nowe i stałe źródła pomocy. To też wszystkim, do których te słowa nasze dojdą, polecamy serdecznie Wgo ks. Kwaśniewskiego i prosimy, aby wszyscy bez wyjątku raczyli szczerze poprzeć jego i jego sprawę, którą reprezentuje.

Z licznych osad naszych dochodzą nas wieści o objazdach Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Simona, który coraz to zwiedza jaką miejscowość, czy okolicę, gdzie się naszej organizacyi znajduje osada. Wtedy to Federaci nasi serdeczny i żywy biorą udział w przyjęciu ukochanego i drogiego nam dostojnego Ziomka, któremu znani są dobrze, jako członkowie instytucyi, bardzo przezeń chwalonej i zalecanej. Radziśmy szczerze temu licznemu udziałowi osad naszych w przyjmowaniu JE. ks. Arcybiskupa i wzywamy wszystkich naszych Braci sfederowanych, oraz ich stowarzyszenia w tych miejscowościach, gdzie ks Arcybiskup ma jeszcze zawitać, ażeby na przywitami występowali jak najgromadniej, oraz ażeby przy występach tych starali się zawsze zaznaczyć, że należą do naszej Federacyi, tak iżby JE. ks. Arcykiskup Symon przekonał się naocznie, że i nas jest już garść spora, i że dziełu, przez nas wprowadzonem nie brak pracowników. Oby nam ich przybywało wciąż jak najwięcej! Pracujcie nad tem Rodacy.

Z poważaniem
Wydział Wykonawczy,
540 Noble St.
Chicago, 29. VII. 1905.

Dzicy ludzie.

Mąż w trumnie, a baba wyprawia sobie wesele!

Buffalo, N. Y., 25 Lipca. — Ciekawy pod każdym względem wypadek zdarzył się w mieście naszem. Oto młoda kobieta Marya Tomczak, jednego dnia pochowała pierwszego męża, i poślubiła drugiego.

Takie zbezczeszczenie pamięci zmarłego męża wywarło jak najgorsze wrażenie w polskiej dzielnicy, i nie dziw, że popędliwsi chcieli narwane małżeństwo nauczyć rozumu, ale policya niedozwoliła.

„Polak w Ameryce" pisze w tej sprawie co następuje:

„W sobotę po południu o 2 godzinie, zaszedł w naszej kolonii jaskrawy dowód zaniku wszelkich uczuć ludzkich u niektórych upadłych jednostek. Oto 26 letnia Marya Tomczuk poślubiła niejakiego Franciszka Szymskiego alias Szymańskiego, gdy jej męża pogrzeb odbywał się z domu żałoby na Sweet avenue, w pobliżu Lovejoy ulicy.

Franciszek Szymski poznał się z Tomczakową po śmierci jej męża, który umarł w środę w nocy i zaproponował jej małżeństwo. Tomczakowa przyjęła oświadczyny Szymskiego i nie troszcząc się bynajmniej o pogrzeb męża — udała się do Szymskiego na Newton ul., w pobliżu torów kolejowych New York Central i tam odbyły się gody weselne.

Silny patrol policyjny z William ulicy strzegł domu nowożeńców, gdyż zachodziła obawa, że rodzina zmarłego pomści ten wybryk nieczułej żony weselącej się w chwili, gdy jej męża do grobu niosą.

Fama niesie, że nowożeńcy są parafianami eparcha. Tak czy owak wypadek ten świadczy o zdziczeniu obyczajów i lekceważeniu majestatu śmierci."

Nowa polska parafia.

Steubenville, O., 27 Lipca. — Wiel. ks. K. Smoger, rektor parafii św. Wojciecha w Dillonvalle, O., został przeniesiony do Steubenville gdzie z rozporządzenia ks. biskupa Hartleya, zorganizować ma nową polską parafię pod wezwaniem św. Stanisława. O ile dotychczas wiadomo, to ks. Smogor zakupił już w Steubenville grunt pod kościoł z domem za $6.500 i spodziewa się przy ofiarności parafian, kościół i szkołę pobudować jeszcze w tym roku.

Szczęśliwy połów.

Z miasta Ware, Mass., donoszą: Polak Ign. Maszyk złowił rybę w rzece niedaleko Ware — a kiedy ją oprawił, znalazł w jej wnętrznościach pierścień za który od niejakiego Slatera dostał 14 dolaów. Później Slater dostał za ten sam pierścień od jubilera 120 dol.

Najstarszy osadnik polski.

W Detroit zmarł niedawno najstarszy bez wątpienia z osadników polskich w Ameryce, Piotr Kaźmierczyk, przeżywszy 114 lat 4 miesiące i dwa dni. Nieboszczyk nigdy nie pijał trunków alkoholicznych, nie palił, rzadko tylko zażywał tabakę, żył skromnie, pracował o ile mógł na świeżem powietrzu, sił nie szczędził, ale zdrowia nie marnował. Dopiero na tydzień przed śmiercią zachorował obłożnie. Zmarł w mieszkaniu syna, starca 80 letniego.

Chicago, Ill.

Czytamy w dzienniku Chicag.:

Przed tygodniem skazano młodą Rozalię Brynską na zapłacenie $2 kary za kradzież w sklepach. Wyłożyła za nią pieniądze przyjaciółka. Rozalia zaczęła na nowo oddawać się złodziejskiemu rzemiosłu i schwytano ją przy sprzedaży brylantowych pierścionków, za które chciała wziąść $150 pomimo że były warte $1,000. Sędzia Barnes posłał Rozalię na pół roku do Bridewell. Kiedy elegancko ubrana dziewczyna usłyszała wyrok, zaniosła się od płaczu i zawołała głośno: "O matko! biedna moja matko! Co powiesz, dowiedziawszy się, że twoja córka wyrosła na złodziejkę!" Żal po niewczasie.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAZMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

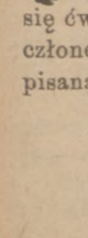
Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza, że nasz regularny miesięczny mityng odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 6 sierpnia, w hali zwykłych posiedzeń w szkole par. św. Stanisława K. Każdy ma się stawić na to posiedzenie.
K. Machnikowski, sekr.
A. Jaworski, prez.

Zawiadomienie!

Posiedzenie Centralnego Zarządu Unii św. Józefa odbędzie w przyszłą niedzielę, dnia 6 sierpnia, o godzinie 2 po południu, w plebanii par. św. Stanisława Kostki.
Z uszanowaniem,
A. Kaźmierski, jen. sekr.

Baczność!



Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Ryc. św. Antoniego, iż w przyszłą sobotę, dnia 5 sierpnia, o godzinie 7:30, odbędzie się ćwiczenie czyli mustra. Każdy członek ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.
Z szacunkiem,
F. Wieczorkowski, major,
J. Nowak, kapitan.

Zawiadomienie.

Spowiedź kwartalna Towarzystwa św. Antoniego, gr. Nr. 15, z Sharpsburga, przypada dnia 5 sierpnia, a w niedzielę rano wszyscy wspólnie do Komunii św. powinni przystąpić. Za niestawienie się kara podług konstytucyi.
Z szacunkiem,
W. Hanzlik, prez.
J. Zygello, sekr.

Korespondencya.

Manitowoc 25 lipca.

Dzień 24 lipca był dniem dla Polaków w Manitowoc jakiego nie było od założenia tutejszej parafii polskiej.

W dniu tym zawitał do nas Jego Excellencya ks. Arcybiskup Symon. Na jego przyjęcie wyruszyła Polonia na dworzec kolejowy. Na czele wymarszu jechali obywatele na koniach, potem szła kapela a za niemi dzieci szkolne i towarzystwa kościelne: św. Stanisława, św. Wojciecha i św. Józefa. Po przybyciu z dworca kolejowego JE. Arcybiskup Symon w otoczeniu księży udał się do kościoła, gdzie miał mowę i odprawił Mszę św. W mowie Arcybiskup Symon wyraził się, że wcale nie miał zamiaru do nas przyjechać, bo bardzo wiele słyszał o niezgodzie w naszej parafii, ale po spotkaniu się z biskupem Fox z Greenbay, który upewnił Go, iż tak źle nie jest i że tutaj jest już zgoda, więc wtedy już z radością do nas jechał. W dalszej mowie Arcybiskup Symon mówił, iż znalazł takie same u nas przyjęcie jak w innych parafiach i te samu szczerość i dziękował wszystkim za to i zachęcał do zgody, jedności i wytrwania w wierze katolickiej.
A. Żądała.

Oznajmienie.

Ob. Konstanty Grzybowski jest upoważniony zbierać ofiary na nowo założoną polsko-rzymsko-katolicką parafię w Barnesboro, Pa, (Cambrya Co.) Ufamy, że bracia Polacy nie opuszczą go z próżną ręką a co łaska ofiarują na dom Boży Już naprzód wszystkim dobroczyńcom składam staropolskie Bóg zapłać. Komitet parafialny,
W. J. Pendracki, sekr. 32

Poszukiwanie.

Poszukuję stryja, Karola Gronowalskiego, z Tomkowa, gminy Płonne, gubernii Płockiej. Przybył przed 3 laty do Ameryki i ma przebywać w Pittsburgu. — Adres mój: Jan Gronowalski, 1015 Bingham ul., S. S. Pittsburg, Pa.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Arcybiskup Symon przybywa do Pittsburga w sobotę, dnia 19 sierpnia.

Komitet Przygotowawczy, zajmujący się przyjęciem w Pittsburgu Arcybiskupa Symona, Wysłannika Papieskiego do Polaków w Ameryce, — dowiedział się we środę, 3 sierpnia, na pewno, że Najdostojniejszy ten Gość przybędzie do Pittsburga w sobotę, dnia 19 sierpnia. Program powitalnych uroczystości podany zostanie w swoim czasie w Wielkopolaninie. Tymczasem szanowne Bractwa i Towarzystwa niechże się pilnie krzątają nad przygotowaniem tego, co do nich należy.

Ksiądz Lambing, proboszcz w Wilkinsburga obchodzić będzie w ten Piątek dnia 4go Sierpnia 36 ą rocznicę kapłaństwa.

Pan J. Wojdyłła, grocernik z Butler ulicy nabył niedawno na własność murowany wielki dom, w którym oddawna prowadził interes groserniczy. Serdecznie winszujemy!

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Shenley Parku przejechał umyślnie robotnika jakiś nieznany automobilista i śmiertelnie go poranił dnia 29go. — Gdy wołano za nim aby się zatrzymał, łotr ten zakrzyknął: „Do piekła z nim!" i uciekł na automobilu.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

Na South Side spaliła się dnia 29go lipca szklarnia przy 10ej i Muriel ulicy. Szkody wynoszą 40 tysięcy dolarów.

W Crafton, niedaleko Pittsburga zgorzała dnia 28go lipca fabryka „Pully Company". Szkody wynoszą około 80 tysięcy dolarów.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Potrzeba chłopca od 16 do 20 lat do pracy i nauki w piekarni. — Zgłosić się pod No. 2731 Penn Ave.

Redakcyę Wielkopolanina odwiedził w tych dniach pan K. Sypniewski, nasz jedyny polski adwokat w Pittsburgu. — Rodakom tutejszym przypominamy, że we wszelkich sądowych sprawach mogą z największem zaufaniem udawać się do adwokata Sypniewskiego, bo to jest wielce zdolny i nadzwyczaj sumienny doradzca prawny.

Joseph Narv.u, chłopak 14letni, wałęsający się po ulicach, skoczył dnia 31go ze zbytków na boczną platformę tramwaju od środku ulicu — gdy tramwaj ten na skręcie 35ej i Penn Ave. mijał się z innym tramwajem, psotny chłopak został między tramwajami śmiertelnie pogniecion y.

Znany obywatel Józef Grabowski otworzył pierwszorzędny Salun pod No. 1441 Penn Ave. — Kto się chce napić czego dobrego i przyjemnie się zabawić, niech idzie do Hotelu Józ. Grabowskiego.

W kościele Najśw. Rodziny odbędzie się dnia 16 sierpnia ślub pana Bron. Kulbackiego z panną Czesławą Truchan. Młodej parze życzymy szczęścia i pomyślności!

Rada miejska (Common Council) uchwaliła dnia 31go, że projekt zrównania i obniżenia górzystych ulic (hump) w śródmieściu, mu być odłożony na przyszłość.

Doktór T. A. Starzyński. 95 — 15th Str., S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. Telefon P. A. 1111 G *

W stalowni Carnegie przy 31ej ulicy odprawił nagle foreman dwóch pracowników; Wal. i Andrz. Bluboski (?) za to, że na pół godziny odeszli od walców na odpoczynek. Wywiązała się z tego bójka, w której foreman został pokaleczony. Stało się to w nocy z poniedziałku na wtorek.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulic, przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent. Przyjmujemy także morgedże.

Przy stacyi Marion Junktion został zabity przez pociąg kolei niejaki W. Charsky, (?) liczący lat 25. — Tem smutniejszym jest ten wypadek, że Chorsky miał się żenić za trzy tygodnie.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Silne deszcze, jakie mieliśmy niedawno podniosły w rzekach stan wody o tyle, że w poniedziałek spławiono rzeką Ohio przeszło 7.000,000 (siedm miljonów) buszli węgla kamiennego. Robota w kopalniach powinna więc ruszyć się na nowo.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Dziennik „Press" z dnia 31go Lipca pisze, że Lena Pounska ze Sarah ul. na South Side została aresztowana za okropne pobicie maleńkiej swej pasierbicy. Tak ją miała sponiewierać, że dziewczynkę musiano odwieść do szpitala!

Polski bank, agentura szyfkartowa, kancelarya notaryalna, wysełka pieniędzy do wszystkich części świata i za złożone pieniądze płacimy 4 dollary od 100. P. V. Obiecunas, róg 12ej i Carson ulic, South Side, Pittsburg, Pa.

W nocy z niedzieli na poniedziałek popsuł się zbiornik amoniaku w butelkowni Wnesthoffa przy 14ej i Mullberry Alley przez co ostry, gryzący ten gaz rozszerzył się po okolicy, a tak był silny, że ludzie musieli uciekać z tamtąd, aby się nie podusić! Wreszcie straż ogniowa zdołała po paru godzinach dostąpić bliżej i gaz ten pozamykać.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Pan W. Mielcarek, znany tu młody obywatel, założył nowy skład żelazny (Hardware) w 13ej wardzie przy Brereton Ave.

Straszny wypadek wydarzył się dnia 30. robotnikowi A. Conley palaczowi lokomotywy w McKeesport — bo pośliznąwszy się, wpadł nieszczęśliwy głową w ognisko lokomotywy i śmiertelnie się poparzył.

Znany tu ogólnie obywatel Dembiński otworzył niedawno pierwszorzędny Skład Ubrań Obstalunkowych na rogu Penn Ave. i 25ej ulicy.

Jedna izba do wynajęcia dla małej familii. 2019 Penn ave.

Redakcyę Wielkopolanin odwiedził w tych dniach p. Leopold Blum student z Seminaryum Polskiego w Detroit, bawiący na wakacyach u ojca swego, pana W. Bluma, organisty przy kościele Najświętszej Rodziny.

Zwracamy uwagę na nowe ogłoszenie lekarstwa Hollenia Medical Co.

Robert Mc Affee, obywatel zamieszkały w Allegheny, został dnia 28go lipca mianowany przez gubernatora Stanu Pennsylvanii, Pennypackera, na urząd Sekretarza Stanu na Pennsylvanię. Urząd ted przynosi dochodu 40 tysięcy dolarów rocznie! Niezła posada!

Na Sprzedaż Buczernia i Grosernia, z przyczyny odjazdu do kraju. — Cena zbyt nizka. 1001 Washington str., Braddock, Pa.

Firma aptekarska The Hobensack Drug Co., otworzy około dnia 5 Lipca nową aptekę na rogu 33 ulicy i Grant Boulevard. Mamy tak że oddawna aptekę na rogu 29ej i Penn avenue, do której przychodzi wielu Polaków i są tam dobrze i grzecznie obsłużeni. Donosimy zarazem, że i w nowej aptece obsłużymy Polaków rzetelnie i grzecznie. Będziemy tam również mieć polskiego klerka dla obsługi polaków. Z uszanowaniem J. W. Hobensack. *

Z Braddock, Pa.

W niedzielę dnia 30 Lipca odbyło się w Braddock Pa. w parafii słowiańskiej św. Michała Archanioła poświęcenie Szkoły i Konwiktu dla zakonnic p. w. św. Wincentego de Paulo.

Głównym Marszałkiem tej uroczystości był znany obywatel M. Veroski, a była to nadzwyczaj wspaniała uroczystość. — Spolek (Towatzystwo) św. Michała No 35 Spolek św. Rodziny, Spolek ŚŚ. Piotra i Pawła, Słowiańscy Sokoli, wszystko z Braddok, — a także Spolek św. Michała z Rankin, Spolek św. Michała z Doughers Hollow, Spolek Katolicki z Duquesne i Spolek Katolicki z Homestead — brały udział w uroczystości, a także i Towarzystwa Polskie. Wszelkie uznanie należy się marszałkowi Verosky emu za trud i mozół podjęty w urządzeniu pochodu. Po obchodzie pan Verosky podziękował Gościom i Towarzystwom za chętny udział. W obrządku religijnym brali udział księża: A. Skaznicy, A. Tarkowski. Maher, McDonald, Janda, Uhlarik i paru innych, z których jeden wygłosił bardzo piękne i rzewne kazanie.
Korespondent.

Ze Scotdale, Pa.

Donosi nam korespondent: Pan Antoni Małek ukończył z chlubą nauki w tutejszym uniwesytecie Peterson. Pan M. był to jedyny polak pomiędzy 50 studentami innej narodowości. — Otrzymał on obecnie dobrą posadę w Exchange Bank, w Mount Pleasant, Pa.

Z New Kensington, Pa.

Donosi nam korespondent, że panna Maryanna Wojciechowska, po ukończeniu Business College w New Kensington, Pa., otrzymała w temże mieście posadę u burmistrza miasta w ofisie Real Estate, Insurance and Money to Loan.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Przyjaciel sierót	$ 5.00
N. N	1.00
Na pewnej zabawie	2.93
N. N	1.00
N. N	1.50
Michał Hanuś	1.00
N. Makówka	1.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki	8.50
Kolekta w kościele Najśw. Rodziny, 41 ulica	156.00
Na pewnej zabawie	4.50
Ks. N. N	10.00
Przyjaciel sierót	10.00
Na chrzcinacą u państwa Arasin (nr wniosek p. W. Hareńskiego)	12.00
Ks. prob. Władysław Stec, z parafii w Export i Claridge	15.00
Na zabawie u państwa Betlejów w Braddock, Pa., na wniosek Marysi Betlej	3.25
Na chrzcinach u państwa Macek w Braddock, Pa., (na wniosek małej opiekunki sierót MaryniBetlej	4.70
Na chrzcinach u państwa Stanisławskich (zebrali T. Nowicki i Aleksanda Kaperzyńska, 2804 Penn av.	5.25
Z okazyi wycieczki Gwardyi św. Antoniego, zebrano podczas zabawy	48.00
Dzieci szkoły Najśw. Rodziny	5.00
Na zabawie u p. N. N	2.40
Razem	$298.03

Podziękowanie.

Wielb. ks. A. Smełszowi, proboszczowi parafii Najśw. Rodziny, jako i zacnym Jego parafianom, za ich hojne ofiary na Ochronkę, niniejszem jak najserdeczniej dziękuję. Mimo tego, że młoda ta parafia dźwiga na barkach swoich dług kilkudziesięciu tysięcy dolarów, — na sierotki poczciwi ci ludzie zawsze dają, wiedząc, że dają to Jezusowi, a zatem Jezus wynagrodzi im to stokrotnie i właśnie dając ubogim, prędzej i dług swój spłacą. „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie, a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństwem żąć będzie." (2 Kor. 9. 6.

Tak samo samo serdeczne „Bóg zapłać" Gwardyi Rycerzy św. Antoniego za ich szczerą ofiarę.
Sługa w Chrystusie,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiam szan. Publiczność w McKees Rocks, Esplen i Schoenville, że otworzyłem ofis w domu pod nr. 318 Olivia ul., w McKees Rocks, gdzie pan Fr. Cieślak, polski fotografista, odbierze zamówienia na powozy na pogrzeby, wesela, chrzciny etc. Każdy będzie rzetelnie i punktualnie obsłużony. Ceny niskie.
Z szacunkiem,
M. Fifer,
35 Polski Pogrzebowy.

Poszukiwanie.

Andrzej Staniszewski lub ktoby wiedział o nim, niech się zgłosi do ks. W. A. Młynarczyka, New Kensington, Pa. Pieniądze są do dostania.

Potrzeba rzeźnika.

Potrzeba rzeźnika, czeladnika rzeźnickiego, (buczra), a także i młodszego chłopca do nauki w rzeźnictwie. Zgłosić się do Marcina Cholewińskiego w Duquesne, Pa. 32

Na sprzedaż

Balwiernia w polskiej okolicy jest na sprzedaż bardzo tanio. Dobre miejsce dla polaka. Sprzedaje się z przyczyny choroby. Wiadomość w redakcyi Wielkopolanina.

Cmentarzysko przedhistoryczne.

Z Włoszczowy w gub. kieleckiej donoszą, iż w lasach majątku Sierawa, własności fabrykanta p. Aleksandra Moesa, w gminie Słupia, w kilku stajach od prawego wybrzeża Pilicy, w pobliżu mogił, pamiątek bitwy pod Szczekocinami (1794 r.) wśród równiny błotnisto czarnoziemnej, poprzerzynanej wydmami piasków ruchomych i niewielkiemi wzgórzami, leśniczy miejscowy, p. Łucyan Miliciński, odkrył cmentarzysko przedhistoryczne.

Składa się ono z 4ch, zarosłych drzewami i krzakami kurhanów, jeden od drugiego w odległości 60—100 kroków, wszystkie jednych i tych samych rozmiarów: 90 do 100 kroków w obwodzie, 30 kroków w przecięciu podstawy i 1½ łok. wysokości. W jednym z kurhanów, rozkopanych przez p. Milicińskiego znaleziono trzy szkielety ludzkie; jeden od wschodniej strony mogiły w pozycyi siedzącej, zwrócony na zachód ręka prawa zgięta pod głową, lewa wyciągnięta wzdłuż, na niej bransoletka bronzowa, w kształcie żmiji, z tyłu głowy, na kolanach i w zgięciu kolanowem mieści się po misce z żółtej gliny. Pośrodku kurhanu leży drugi szkielet, a u nóg jego — czaszka trzeciego.

Dalej na samym brzegu Pilicy p. M. Wykrył ślady cmentarzyska z odłamkami starożytnych naczyń bronzowych, wielkiemi skamieniałemi ślimakami i żarnami do mielenia ziarna.

Przy zakładaniu fundamentów ogrodzenia w około folwarku znaleziono znów złotą monetę rzymską z czasów panowania Adryana.

Naczynia i bransoletkę odesłał p. M. do Warszawy do redakcyi „Słowa", kości pozostawiono na miejscu, jak je znaleziono i przysypano ziemią.

Wiadomość ta zapewne zainteresuje archeologów naszych, którzy skorzystają niezawodnie ze sposobności dla odsłonięcia jednego z tajników zamierzchłej przeszłości.

Dziwne spotkanie.

Admirał marynarki amerykańskiej, Bob Evans, dowodzący niedawno eskadrą amerykańską na oceanie Spokojnym, udał się, zaproszony na jeden z krążowników japońskich. Zwiedziwszy okręt, admirał wszedł z kapitanem krążownika do jego kajuty. Tu kapitan pochwycił serwetę, zarzucił ją pod pachę, i stanąwszy wyprostowany przed gościem, spytał z uśmiechem na ustach: „Czem mogę służyć panu?" Evans spojrzał zdziwiony na kapitana, po chwili jednak poznał w nim służącego, który przed laty kilkunastu usługiwał mu na krążowniku amerykańskim. I oto okazało się z rozmowy, że wychowańcy japońskiej szkoły marynarki, ukończywszy studya, przyjmowali u oficerów marynarki amerykańskiej, którzy nie posiadają ordynansów, posady służących, aby tylko obeznać się z tajemnicami służby marynarskiej na okrętach cudzoziemskich. Skutkiem zdarzenia tego rząd amerykański wydał obecnie zakaz przyjmowania cudzoziemców do służby na okrętach wojennych.

W HAJDERZE.

Belfer: — Icyk, czy ty wisz jaka jest różnicy od łóżka ą zająca?
Icyk. — Ja nie wim.
Belfer. — To jest taki różnicy, że łóżko szczeli sze z prześc cradłem, a zając szczeli się z pistoletem.
Icyk. — A ty Srul wisz, jakie jest różnice między deszcz a pies?
Belfer. — Nie—ech weiss niszt!
Icyk. — To jest takie różnice, że deszcz szczieka z rynnem, a pies szczieka z piskiem.

Sezon zielonych jabłek

nadchodzi, w którym wiele dzieci będzie chorych od niedojrzałych owoców. Rozsąda matka powinna sobie na to przygotować dobry lek przeciw boleściom żołądka i przeciw biegunce, gdyż choroby cholera morbus, dysenterya i letnia słabość są wcale groźne choroby z któremi nie trzeba żartować. Czystem a nadzwyczaj skutecznem, a przytem i łagodnem lekarstwem jest Severy Lek na Cholerę i Biegunkę. (Severas Cholera and Diarrhoea Cure). Pan F. Gallas, z Sioux City, Iowa, pisze: Moje dzieci bardzo chorowały na biegunkę, a choć miałem doktora, to im nie pomogło, dopiero wyleczyły się lekiem Severy Cholera and Diarrhoea Cure. Dziękuję serdecznie. — Cena 25 i 50 centów. Na sprzedaż w aptekach lub wprost od fabrykanta: W. F. Severa Co, Cedar Rapids, Iowa.

German Savings and Deposit Bank, na rogu 14 i Carson ulic, South Side, posyła pieniądze do Europy, sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, załatwia sprawy notaryalne i wojskowe. Zawiadowca oddziału zagranicznego polak: A. Curzytek.

Potrzeba.

Potrzeba 100 górników (majnerów) znających się dobrze na kopaniu miękiego węgla. Stała, pewna robota w grubej żyle węgla Pittsburg Gas Coal Co. w miejscowości Iselin, Indiana Co., przy linii kolei Buffalo, Rochester & Pittsburg R. R. Zapłata "District Scale", nie ma żadnych strajków ani nieporozumień. Dobre domy mieszkalne po umiarkowanym rencie. Dobra robota i stała dla dobrych i doświadczonych górników. (Sept. 1st.)

Czas płacić za Wielkopolanina

Placówka,

—POWIEŚĆ—

BOLESŁAW PRUS

(ALEKSANDER GŁOWACKI.)

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłacili by mu jaknajdrożej).

(Ciąg dalszy).

— No, kiedy tak gadacie, to ja wam oddam, Ino bójcie się, żeby was Pan Bóg nie pokarał za moją krzywdę.

W duszy jednak wątpił, czy Pan Bóg za takiego jak on biedaka, zechce karać tak wielką osobę jak szynkarz.

Już miał wychodzić, zgryziony, kiedy weszło do karczmy kilku galicyjskich bandosów. Zasiedli do stołu i poczeli rozmawiać o tem, że przy budowie kolei żelaznej będą wielkie zarobki.

Maciek przysunął się, a widząc, że są jak i on sam obdarci, odezwał się:

— Czyto prawda, żeby gdzie na świecie były drogi żelazne? Przecie na taki interes, toby ze wszystkich sklepów nie starczyło żelaza. Nawet chyba nie miałby tyle sam nasz rząd.

Bandosy wyśmiali go. Ale najroślejszy z nich, który odznaczał się wojskową czapką i bardzo wypukłą krtanią, — rzekł:

— Czego się tu śmiać, że taki prostak nie wie, co jest kolej żelazna? Siądź se tu bracie przy mnie, ja ci wszystko jak na leży opowiem, ale postaw butelkę gorzałki.

Nim Maciek zdecydował się, wódka stała już na stole. Podał ją szynkarz, mówiąc:

— Dlaczego on nie ma wódki postawić? On już postawił! To dobry chłop....

Co się działo później, Owczarz nie pamięta. Ktoś opowiadał mu, jak prędko jeździ luftmaszyna, a ktoś inny krzyczał, że powinien kupić buty, nie zaś przepijać pieniądze. Później ktoś jeszcze inny wziął go za ręce i nogi i z szynku wyniósł do stajni.

Ale kto? Owczarz nie wiedział. Jedno było pewne, że wrócił późno do domu, nie mając ani grosza.

Gospodyni patrzeć na niego nie chciała, a Ślimak kiwał głową i mówił:

— Oj, ty, ty,.... nigdy się nie dorobisz, bo dyabeł w tobie siedzi i pcha cię do ladajakiej kompanii.

Tym sposobem Owczarz nie kupił sobie nowych butów, natomiast w kilka tygodni później zyskał dobytek, o jakim nigdy mu się nie śniło.

Był chłodny wieczór wrześniowy. W miarę jak gasnął dzień niebo pokrywało się nowemi warstwami obłoków, coraz niżej sięgającemi, coraz więcej poszarpanemi i posępnemi. Lasy, wzgórza, wieś, nawet płoty przy domu stopniowo rozpływały się w szarej, wilgotniej oponie, ziejącej deszczem gęstym i drobnym, tak drobnym, że wszystko przenikał.

Było go pełno w ziemi, która rozmiękła jak roczczynione ciasto; pełno na drodze, gdzie spłynął brudno-żółtymi strumykami; pełno na podwórku, gdzie tworzył ciemne kałuże. Nasiąkały nim dachy i ściany chałup, szerść zwierząt, odzienia, a nawet dusze ludzkie.

W chacie Ślimaka myślano o kolacyi; nikt jednak nie miał humoru.

Gospodarz ziewał, gospodyni była gniewna, chłopcy cenni i nawet Magda ruszała się dziś leniwiej niż zwykle. Spoglądano na komin, gdzie powoli gotowały się kartofle, to na drzwi, któremi miał wejść Owczarz, to na okno, za którem słychać było plusk kropli deszczu, które spadały z chmur wyższych, niższych i najniższych, ze wszystkich budynków, ze wszystkich więdnących liści, ze strzechy, ze ścian i z szyb. Niekiedy kolejne te odgłosy zlewały się w jeden i wówczas zdawało się, że ktoś idzie.

Wtem skrzypnęły drzwi do sieni.

— Maciek, mruknął gospodarz.

Maciek jednak nie wchodził. Natomiast usłyszano szelest ręki, posuwającej się po ścianie, jakby ktoś nie mógł trafić do izby.

— Oślepł, czy co? rzekła gospodyni i niecierpliwym ruchem otworzyła.

W sieni coś stało, ale nie Maciek; coś niewysokiego, grubego, owiniętego w przemokłą płachtę.

Gospodyni cofnęła się, a wtedy do sieni wpadł blask ognia i w górnym otworze płachty ukazała się twarz ludzka, barwy miedzianej, niby okopconej, z krótkim nieforemnym nosem i skośnemi oczyma, które ledwie znać było z pod nabrzmiałych powiek.

— Niech będzie pochwalony, odezwał się z pod płachty głos chrypliwy.

— To ty Zośka? spytała gospodyni zdziwiona.

— Jo.

— Wchódźże prędzej, bo zimno najdzie do izby.

Szczególna osobo weszła, ale zatrzymała się u progu milcząc. Teraz można było spostrzedz, że ma na ręku dziecko bledsze od kości, ze zsiniałemi ustami; z pod płachty wysuwała się jego ręka cienka jak patyk.

— Cóż ty robisz na taki czas? zapytał Ślimak.

— Idę za służbą, odparła.

Obejrzała się po izbie, szukając stołka, lecz nie znalazłszy go, cofnęła się do drzwi i kucnęła przy ścianie na progu.

— Po wsi gadają, mówiła głosem chrypliwym i jednostajnym, że macie teraz wielkie pieniądze. Myślałam, ze potrzebujecie dziewki i ot jestem.

— Nam dziewki nie trzeba, rzekła gospodyni. Jest wreszcie Magda, a i ta nie wiele co robi.

— Cóżeś ty zmalowała, że nie masz obowiązku? spytała Slimak.

— W lecie byłam u żniw, a teraz nikt mnie przyjąć nie chce z dzieckiem. Samą prędzejby przygarnęli.

W tej chwili wszedł owczarz i wstrząsnął się zdumiony, zobaczywszy Zośkę.

— Skądeś ty się tu wzięła?...... spytał

— Idę za służbą Gadają, że Slimak teraz bogacz, więc wstąpiłam, możeby mnie wziął za dziewkę. Ale z dzieckiem i Slimak nie chce mnie wziąć.

— O la Boga! la Boga!.... szepnął parobek, na widok nędzy, gorszej od jego własnej.

— Coś Maćku tak nad nią lamentujesz, jakby cię sumienie gryzło, cierpko odezwała się gospodyni.

— Jużci każdemu żal, widzieć tyle nieszczęścia, mruknął Slimak.

— A najwięcej musi temu, co winien, wtrąciła Slimakowa.

— Ja nie winien, rzekł Maciek, wzruszając ramionami. Ale zawdy żal mi jej i dziecka.

— To go weź, kiedy ci żal, odparła gniewna gospodyni. Prawda Zośka, żebyś oddała dziecko Owczarzowi?.... Co ono jest: chłopiec czy dziewczyna?

— Dziewczyna, szepnęła Zośka, patrząc na Owczarza, ma już dwa roki. I dodała:

— Jak chcesz, to se ją weź....

— Dużo mi po niej, odpowiedział parobek, ale zawdy szkoda.

— Jak chcesz, to ją weź.... Weź ją, weź, kiedy chcesz.. Slimak teraz bogacz i tyś bogacz....

— Jużci z Owczarza bogacz. Po sześć rubli przepija w jedną niedzielę, drwiła Slimakowa.

— Kiedyś taki bogacz, że po sześć rubli przepijasz w jedną niedzielę, to ją weź mówiła Zośka tonem coraz gwałtowniejszym.

Wydobyła z płachty dziecko i położyła je na wilgotnej ziemi. Zdawało się, że w tej chwili jest jeszcze bledsze, lecz nie wydało żadnego głosu.

— Głupie twoje żarty, Jagna! mruknął Slimak do swej żony.

Zośka przeciągnęła się i powstała na równe nogi.

— Oto mi letko, choć raz w życiu!...... mówiła podniesionym głosem, a oczy dziko jej błyszczały. Nieraz myślałam, se, że nie wytrzymam i cisnę ją gdzie, na drodze, albo we wodę.... Ale kiedy chcesz, to ją weź!.... Weź ją, weź, ino mi jej dobrze pilnuj, bo jak kiedy wrócę, a jej nie zdybię, to ci ślepie wybiorę....

— Co ty gadasz opętana?.... reflektował ją Slimak. Przeżegnaj się....

— Niech się ten żegna, co idzie na śmierć, a ja pójdę na służbę...... Gadali, żeście tera bogacz.... Myślałam, że potrzebujecie dziewki i wstąpiłam tu...... Nie potrzebujecie, to nie, to pójdę dalej......

— Co masz z głupią gadać!.... Siadajcie do wieczerzy — odezwała się gospodyni i z gniewem pochwyciła garneczek z ognia.

Skutkiem gwałtownego ruchu, głownie rozsypały się po całym kominie, a jedna upadła na ziemię, aż do bosych nóg Zośki.

— Pali się.... pali się!...... krzyknęła Zośka, odskakując do drzwi. Spali się chałupa, spali się stodoła, wszystko!.. Ale Zośka ucieknie w jednej koszuli i...... będzie w jednej chodziła do samej śmierci....

Jak pijana rzuciła się do drzwi, zatoczyła do sieni, potem na podwórko, powtarzając: pali się!.... pali się!.... Krzyk jej słychać było za oknem, potem w ogródku, potem na gościńcu. Wreszcie umilkł, zagłuszony szelestem deszczu. W chacie na ziemi zostało dziecko, chude i ciche.

— Gońcież ją! krzyknęła z pasyą Slimakowa. Biegaj Maćku......

Ale Maciek nie ruszył się z miejsca, natomiast odezwał się Slimak:

—Co ty gadasz, kto opętaną będzie gonił po nocy? Chyba, żeby mu dyabeł łeb urwał.

— Udaje opętaną, że dzieci podrzucać, warknęła gospodyni.

— Co ma udawać? Sama przecie pamiętasz, jaka była u nas, że się jej w głowie psowało za każdą odmianą księżyca. Teraz jest jeszcze głupszą od czasu, jak się paliło u Skrzypa.

— A ona ogień podłożyła.

— Slimak machnął ręką.

— Kto to widział? Ludzie wszystko składają na głupich, a bez ten czas źli broją.

— No, a co zrobisz z bachorem?...... wybuchnęła gospodyni. Cóż ty myślisz, że ja może będę karmić, kąpać i kołysać taką znajdę?

— Przecie nie wyrzucisz jej za płot. Wreszcie nie bój się Zośka przyjdzie tu po nią, nie dziś, to jutro.

— Jak nie przyjdzie, to znajdę odwieziesz do gminy. Ale ja nie chcę w izbie takiego dziecka, nawet na jedną noc, mówiła z gniewem gospodyni.

— Więc co z nią poczniesz? oburzył się Slimak.

— Ja ją wezmę do stajni, szepnął Owczarz.

Zbliżył się do progu, niezgrabnie podniósł dziecko z ziemi i usiadłszy z niem w kącie, na ławie, począł je okrywać i huśtać. W izbie zrobiło się cicho; potem z ciemniejszej jej połowy wynurzyła się Magda, Jędrek i Stasiek i otoczyli Owczarza, przypatrując się maleństwu.

— Takie suche jak wiór, szepnęła Magda.

— Ani się ruszy, ino patrzy, dodał Jędrek.

— Musicie ją Maćku karmić z gałganka, rzekła znowu Magda. Ja wam wynajdę czysty.

— Siadajcie do wieczerzy, odezwała się gospodyni, już mniej gniewnym głosem.

Spojrzała na dziecko najprzód zdaleka, potem schyliła się nad niem, nareszcie dotknęła palcami jego żółtej i pomarszczonej twarzy.

— Suka, nie matka! mruknęła. Magda dodała głośniej, nalej krzynkę mleka w skorupkę i nakarm znajdę, a ty Maćku siadaj do wieczerzy.

— Niech Magda teraz je, ja sam pokarmię sierotę, rzekł parobek.

— Ale on pokarmi!.... Nawet jej trzymać dobrze nie umie!...... oburzyła się dziewczyna, chcąc mu odebrać dziecko.

— Niechaj jej! mruknął Owczarz.

— Oddajcie ją!.... zawołała Magda.

— No tam, nie szarp jej, Magda, rzekła gospodyni. Nalej mleka i zwiń czysty gałganek, a Maciek niech ją karmi, kiedy tak chce.

Po chwili trzymał Owczarz w ręku gałganek w formie smoczka i karmił niem dziecko, ku niezadowoleniu Magdy, która, zamiast jeść kolacyę, ciągle robiła jakieś uwagi:

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

SZKOLNICTWO I WYCHOWANIE

REFERAT

WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO NA III KONGRES FEDERACYI POLAKÓW-KATOLIKÓW W AMERYCE

OPRACOWAŁ

KAROL H. WACHTEL

Redaktor "Narodu Polskiego".

CZĘŚĆ TRZECIA.

WYCHOWANIE.

ROZDZIAŁ II.

(Ciąg dalszy).

Ta młodzież, która po Komunii św uczęszcza do szkół średnich, nie potrzebuje oczywiście takiej nauki katechizmu, ale młodzież, wzięta ze szkoły elementarnej wprost do pracy, odniesie z omawianych wykładów ogromne korzyści moralne i dlatego takich niedzielnych katechizacyi domagamy się usilnie, z drugiej zaś strony wzywamy gorąco rodziców, by dzieci swe na nie posyłali i pilnego uczęszczania na te nauki przestrzegali jak najusilniej.

Drugim czynnikiem, podtrzymującym religijność u młodych, są towarzystwa i bractwa kościelne: sprawa to bardzo doniosła i gorącego godna poparcia. Sam Kościół poleca i opieką swą otacza wszelkie bractwa i towarzystwa religijne, skoro on więc daje im swą sankcyę, muszą to być rzeczy dobre i poczciwe, a w takim razie warto, byśmy je usiebie i dla siebie, jak najliczniej stosowali. Bractwa te są też istotnie źródłem wielu łask duchownych i korzyści moralnych; one propagują i ożywiają pobożność, krzewią jej zamiłowanie i potrzebę spełniania religijnych praktyk, są wogóle dla ludu najżywszą podnietą religijności; one prócz tego wyrabiają ducha zgody i solidarności, łącząc i równając wobec Boga wszystkich, różnych może w życiu codziennem; krzewią ofiarność, miłosierdzie i wszelkie uczucia dobre i szlachetne tem samem więc są rozsadnikiem cnót chrześcijańskich, a jako takie stanowią pierwszorzędną dźwignię moralności w społeczeństwie. Dlatego dbać należy usilnie, aby mieć jak najwięcej dobroczynnych takich instytucyi. Co do nas Polaków, to nie możemy skarżyć się, aby towarzystwa kościelne odłogiem u nas leżały; w Ojczyźnie, a nawet i tu na emigracyi posiadamy męskie i żeńskie bractwa i stowarzyszenia, po większej części należycie prosperujące, chodzi nam więc tylko o to jeszcze, aby do nich garnęła się dorastająca młodzież nasza, aby i ona w nich znalazła zainteresowanie i własną korzyść, jaka w nich tkwi istotnie. A polska młódź powinna interesować się towarzystwami kościelnemi! Gdy tylko zechce iść za przeważnie dobrym przykładem starszych, tego naszego pobożnego, wiernego ludu, gdy ci starsi będą nakłaniać młodych, ku religijnym stowarzyszeniom, — to młodzi opierać się pewnie nie będą, bo pobożność szczera ma w sercach polskich miejsce stałe, zakorzenioną jest w nich od wieków i tylko inicyatywy dobrej trzeba, ażeby gromady całe na dobrą drogę pociągnąć. Niechajże inicyatywę tę dadzą młodzieży rodzice, niech i oni dołączą swe wpływy do usiłowań naszych wspólnych do nawoływań kapłanów, a słowa ich pewnie najwięcej zaważą, najobficiej też skutków dobrych przyniosą, boć życzenie rodziców rozkazem winno być dla dobrych dzieci.

Pozyskać te dzieci dla bractw i stowarzyszeń kościelnych trzeba nawet we własnym naszym, wielkim interesie, bo instytucye owe dadzą z jednej strony rodzicom dobrych synów i córki, które czcić i kochać ich będą, z drugiej zaś przysporzą narodowi dobrą młódź z Wiarą w sercu, z miłością dla ideałów i nadzieją w ich osiągnięcie; one uchronią młode pokolenia od zakusów liberałów, tak tutaj licznych, od dążeń i pojęć przewrotnych, które znajdują głównie zwolenników pośród źle i nienależycie wychowanej młodzieży, co nabywszy zasady i przekonania błędne, błędnymi też postępkami zaznacza swą działalność i szkodzi całej sprawie naszej. Wreszcie stowarzyszenia kościelne będą wielką tamą przeciwko demoralizacyi młodzieży, szerzącej się tu również w sposób zastraszający. Wiemy wszyscy, jak lichą moralnie jest przeważna ilość młodzieży amerykańskiej, która wskutek źle rozumianej, a raczej wcale nie rozumianej swobody tutejszej, wyradza się w jakąś nieokiełzaną hałastrę, zdolną do wszystkiego i niecofającą się nawet przed zbrodnią. Młodzież taka posiada nawet w swem zepsuciu specyalną niejako organizacyę, wiadomo bowiem, że istnieje cały szereg pokątnych klubów i stowarzyszeń młodych ludzi, propagujących ateizm, niemoralność, rozpustę i wszelkiego rodzaju zło. Nie chcemy broń Boże twierdzić, by do czegoś podobnego i polska młódź przykładała rękę; niech nas i ją Opatrzność przed tem zachowa, nigdy jednak przestroga nie jest zbędną.... Dlatego też usilnie i z całą powagą przestrzegamy młodzież naszą przed temi wstrętnemi gniazdami zgorszenia i zepsucia i wzywamy rodziców, aby synów swych chronili przed niemi, jako przed trucizną, stokroć gorszą i straszniejszą od zwykłej, bo trującą dusze młode i niszczącą umysły, powołane do pracy w imię narodowej przyszłości. W ochronie tej i strożowaniu dziatwy pomocą ogromną będą rodzicom właśnie stowarzyszenia kościelne, bo one to odciągną młódź od złego, zajmą ją dobrem, a nawet postęp jej w dobrem będą kontrolować i dbać o to, by się on rzeczywiście dobrymi czynami i w życiu codziennem ujawniał.

Z tego też względu winny dbać i organizacye nasze narodowe—zwłaszcza też na religijnym stojące gruncie, by młódź się do stowarzyszeń kościelnych garnęła, bo w nich właśnie nabędzie ona i umocni swe poglądy patryotyczne, które ją, gdy dojdzie do odpowiedniego wieku, skierują przedewszystkiem do naszych organizacyi religijno-narodowych, nie zaś do przeróżnych grasujących tu „foresterów," „cortów" „knightów" i innych obcych polskości stowarzyszeń.

Oddawajmy tedy młódź naszą w opiekę Kościołowi, nakłaniajmy ją do stowarzyszeń i bractw religijnych, niech synowie tworzą n. p. sodalicye, a córki stowarzyszenia różańcowe; to wszystko tak piękne; takie wzniosłe, takie budujące, że młodzież nasza, z gruntu dobra i ku dobremu skłonna, rozmiłuje się w owych stowarzyszeniach i zamiłowanie to zachowa na zawsze.

Osobno jeszcze polecić tu chcemy właśnie wymienione powyżej stowarzyszenia: pierwsze z nich sodalicye maryańskie, już samą przepiękną historyczną u nas tradycyą swą zasługują na przeszczepienie z ojczystego gruntu na tutejsze niwy polskie; wszakże one kultywują cześć Najśw. Panny, one są niejako przyboczną strażą tej ukochanej naszej Królowy Korony Polskiej, one czynią ze swych członków rycerzy Maryi, obowiązanych do bronienia Jej czci życiem i przez całe życie Cześć tę Matki Bożej za hasło swe przyjęła wiekopomna nasza Konfederacya Barska: każdy Konfederat nosił na piersiach ryngraf z Królową Polską, za którą walczyć był gotów do ostatka! Miłość ku Najśw. Pannie była w Polsce tak wielką i tak powszechną, że w całym świecie zwano nas „obrońcami Maryi" (Polonus defensor Mariae). W Ojczyźnie cześć tę i przywiązanie żywią i dzisiaj; Marya króluje w Polsce po dawnemu, a ponieważ z Polską tą my się uczuciami łączymy, ponieważ duchem jesteśmy w Niej — niezapomnianej, przeto niech i u nas Królowa Polska włada sercami dobremi tak, jak w Starym Kraju za oceanem, niech i u nas miłość dla Niej i modły ku Niej zyskują nam zmiłowanie Boże.

Młódź nasza w pierwszym rzędzie winna czuć się powołaną do tego, niech się więc do rycerstwa Maryi zaciąga, niech ochotnie pełni w niem służbę, i z wiarą i miłością w sercu prosi Boga Rodzicielkę o wstawiennictwo za ludem polskim u Jej świętego Syna.

Dla córek znów polskich stowarzyszenia różańcowe stanowią piękne i wzniosłe pole do działania i modlitwy: w nich serca naszych Polek rozgoreją cnotą, zaskarbią ją sobie, wyrzucą próżność i blichtr, a pogłębią uczucia i nabędą powagi swego wielkiego powołania w narodzie. Niech dowiodą niewiasty nasze, że myślą i czują zgodnie z całym dobrym ogółem niech pokażą, że cenią i kochają ideały nasze i chcą dla nich pracować, że potępiają płytkość i płaskość, tak bardzo grasującą tu w świecie kobiecym i że wyróżnić się chcą z owej mierno ty nie strojem, ale cnotą i pracą poczciwą — szlachetną!

Daj to Boże, by te nasze przekonania i nawoływania nie były daremne, ale stały się przekonaniami ogółu, a przynajmniej dobrej jego większości! Daj to Boże, by znalazły one jak najrychlej odbicie w urzeczywistnieniu swem pośród zastępów młodych pokoleń polskich a gdy te zaciągną się do naszego wielkiego, narodowego Zakonu pobożności i pracy — właściwej Polakom, — wierzmy, że istotnie wymodlą wnet Polsce lepszą przyszłość i losy łaskawsze.

ROZDZIAŁ III.

Narodowe i towarzyskie kształcenie młodzieży: towarzystwa literackie i gimnastyczne; biblioteki, czytelnie, szkoła wieczorna dla młodzieży.

Powiedzieliśmy w rozdziele poprzednim, że dwa posiadamy ideały, w których da się zawrzeć całe życie nasze, które wiodą nas do czynu i dają nam moc wytrwania pośród ciężkich doświadczeń losu. Jednym z nich była omówiona już religia, drugim jest narodowość, na którą przeznaczono niniejszy rozdział, mieszcząc ją tuż po, tuż obok religii, na znak nierozerwalnego zespolenia w narodzie naszym owych dwu niebiańskich siostrzyc, oraz na okazanie tej wielkiej czci i uznanie powagi, jaką narodowość i jej kult pośród nas posiada.

Polaków nazywają narodem idealistów, właśnie z powodu tego kultu, z powodu że to olbrzymie ukochanie Ojczyzny czyni z nas — ciągle w Nią jedynie zapatrzonych — gromadę ludzi, co jakby zmagnetyzowani jednem ukochaniem, jednem pragnieniem, do jednego dążą wciąż przez życie swoje całe. W nazwaniu tem jest może pewna doza przygany dlatego, że jesteśmy mniej praktyczni od Anglików, mniej egoistyczni, jak Niemcy, a mniej rzutcy, jak Francuzi; z tych powodów jesteśmy może biedniejsi od tamtych, bo egoizm, praktyczność zimna, przebiegłość i rzutkość to w codziennem, zmateryalizowanem życiu dzisiejszem, własności bardzo potrzebne do wyrobienia dobrobytu i zgarniania grosza, My jesteśmy idealistami, grosza też u nas nie wiele, ale mimo to nie czujemy się niższymi od żadnego innego narodu, a sumieniem własnem jesteśmy spokojni, że właśnie ten idealizm jest dla nas w dobie obecnej więcej na miejscu, niż kiedykolwiek i przystoi nam raczej, aniżeli jakibądź inny rys charakterystyczny. Dowodzi on bowiem, że jedynem uczuciem, przejmującem serca Polaków, jest olbrzymia, niewyczerpana miłość Ojczyzny i Jej przepięknych tradycyi, wśród których na wielkim ołtarzu serc postawiliśmy wiarę naszych Ojców, — że Polaków wszystkich myślą ciągłą — jest smutek głęboki, synowski, po utracie niezależnego tej Ojczyzny bytu, że u nich wszystkich powszechnem pragnieniem, celem i dążeniem całego życia jest zdobycie dla tej wspólnej ich Matki utraconej wolności.

To zaleta idealizmu naszego; być może, że praktyczniejszym byłby nam egoizm i materyalizm innych narodów, nie ulega jednak wątpieniu, że nasz idealizm jest moralnie wyższy, moralnie cenniejszy przed trybunałem Opatrzności, która czyta w sercach, a patrzy na intensye osób i czynów. Bo czyżby nam przystało kupczyć i frymarczyć i zbijać pieniądze, podczas gdy Matka nasza w niewoli jęczy, czyby to było godnie i uczciwie z naszej strony, zabiegać o fortuny wtedy, kiedy Ojczyzna żąda od nas niepodzielnego oddania się Jej ustawnej służby, całego poświęcenia i ciągłych dla Niej ofiar? Rozumieją to dobrze nawet i ci, co nam ów zbytek idealizmu zarzucają: znają oni położenie nasze i sposób naszego myślenia, a nazywając nas idealistami, z pewnością nas nie lekceważą i choćby nawet wrogami byli naszymi, to jeśli tylko są uczciwymi wrogami, to cenią Polaków właśnie za tę ich nieprzebraną idealną miłość i oddanie się swemu narodowi!....

Walkami za wolność Polski i wolność ludzkości zdobyliśmy podziw wszystkich narodów świata; a cóż nas do tych walk pędziło? Idea, ukochanie swobody! Polacy walczyli za sprawę wolności na pobojowiskach wszystkich prawie części świata; gdzie im tylko jutrznia tej ich idei błysnęła, tam stawali pierwsi do szeregu, przelewając ochotnie krew swą serdeczną i niosąc życie w Ofierze! Ten idealizm sprawił, że Amerykanie nazwali Polaków „narodem bohaterów," ten idealizm przyniósł do Ziemi Washingtona Kościuszkę i Pułaskiego, których wielkie imiona są obecnie nam tułaczom obroną tu i prawem, otwierającem nam wstęp na ziemię amerykańską — za opłatę krwi tych naszych bohaterów.

„Narody wtenczas tylko wzrastają i o tyle mają
prawo do życia, o ile wysługują się całemu
rodzajowi ludzkiemu popieraniem lub
bronieniem wielkiej jakiej myśli, lub
wielkiego uczucia"

(*O duchu nar.*)

Oto słowa wielkiego naszego Mickiewicza, świadczące również, że nasza, poświęcona krwią tylu pokoleń idea jest rzeczywiście dobrą; bo któryż z narodów więcej

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIE SWITEZIANKA.

(Z bruku chicagoskiego.)

Cóż to za chłopak niesamowity?
Któż ta jest obok dziewica?
Przechodzą "elą od Noble strity"
Razem przy świetle księżyca?

Ona z kieszeni "kiendy" wyjmuje,
A on na "ajskrym" ją woła;
I pod latarnią ją kokietuje —
Tego ze "strity" anioła.

Co 'pejdy" prawie, gdy ósma bije,
Na tej się widzą ulicy.
Facet gra w pokra i z tego żyje —
Igła... jest 'dziabem" dziewicy.

On rzecze: Przestań kochana "Mery"
Gryść wstrętną gumę, jak cielę.
Mówię otwarcie, dziś będąc szczery,
Że tego żucia za wiele.

O! jeśliś dzisiaj wymowny taki—
Wyznam ci śmiało i szczerze,
Nie bądźże wołem i "ciutabaki"
Nie żuj, bo rozpacz mię bierze....

Więc "boms" przyklęknął, chwycił w dłoń piasku,
Potęgi wzywał wszelakiej;
Klął się przy słabym latarni blasku,
Że gryźć nie będzie tabaki.

Pamiętaj "Dzieku" to moja rada:
Trzymaj się przedsięwzięcia.
Twa "Mery" także przysięgę składa
Nie naśladować cielęcia.

A Mery z Dziekiem w zgodzie z pozoru,
Gdy "Staś" dziewiątą bije ..
Idą pod rękę do "ajskrym parloru",
Gdzie sondej i sodę piją.

Lecz że natura wilka na krzaki
Przeważnie zawsze pakuje, —
Dziek skrycie wsadził w gębę tabaki
A Mery gumę już żuje!

Młodzian nie zważa na swe kochanie,
Zapomniał kultury kraju —
Jak Amerykanin pluje po ścianie,
Gryząc ciutabak z zwyczaju.

A kiedy później spostrzegł "dejgusa" —
Już chrapiącego przy barze,
Wypluł ciutabak i dał całusa
Kotkowi z "Dickson street" w darze...

Mery na taki sentyment miły...
Choć słabszą od Dzieka była,
Tak go grzmotnęła w łeb z całej siły,
Aż mu się babka przyśniła ..

W tej chwili wściekłość bomsem targnęła,
Lecz nagle... dacie mi wiarę?
Patrolka jedzie i zaraz wzięła
Na "stejszen" tak czułą parę.

J. Czupryna

(Dz. Narod.)

Miód przasny jako środek leczniczy.

Świeży miód w plastrach jest bardzo zdrowy i bywa poszukiwany i dobrze płacony. Spożyty z chlebem lub sam skutecznie działa na ustrój człowieka. Czysta patoka czyli miód maszynowy, przaśny użyty rano i wieczór po trzy łyżeczki od kawy, jest skuteczny przeciw cierpieniom piersiowym.

Rozpuszcza flegmę i ułatwia oddech. Dwie łyżeczki przaśnego czystego lipca, spożyte późno wieczorem, sprowadza miły lekki sen. — Przy ciężkiej astmie pije się ćwierć lampki wody selterskiej i zaraz spożywa się trzy razy po ćwierć łyżeczki miodu przaśnego, działa to bardzo skutecznie i przynosi ulgę w cierpieniach.

Sam miód przaśny lub klarowany czyli gotowany przez godzinę i odszumowany, rano, przed południem i przed samym snem użyty, działa skutecznie we wszelkich cierpieniach piersiowych, a nawet ludzie zdrowi, używając w te sposób miodu, nie podpadają cierpieniom piersiowym.

Kto przyzwyczai się do zapachu miodu, może go używać zamiast cukru do kawy lub herbaty z dobrym skutkiem na stan zdrowia.

Telefon w Watykanie.

Ojciec święty jest wielkim zwolennikiem telefonu, który został też wprowadzony w całym Watykanie. Wszystkie oddziały olbrzymiego pałacu są zaopatrzone w najdoskonalsze aparaty i ze sobą połączone, a Ojciec święty rozmawiał już ze swoim następcą, patryarchą weneckim msgnr. Cavallarim.

Zdania echa o małżeństwie.

Co po małżeństwie następuje zaraz? — Ambaras.

Który z wdzięków żony najbardziej za serce cię chwyta? — Kapitał.

Czem byłeś u twojej żony w przywiązaniu wzniosłem? — Osłem.

Co jest powodem, że w małżeństwie stygnie miłość kochanków szalona? – Żona.

Czy dobrze jest być mężem od biedy? — Jak kiedy.

Kogo małżeństwo zwykle nadweręża? — Męża.

Co małżonkowie zwykle wzajem nie o sobie wiedzą? — Co jedzą.

Jakie żony najwierniej spełniają swe obowiązki? — Gąski.

Kiedy małżeństwo we właściwem świetle przedstawia się? — Po czasie.

Czy robiąc z męża wdowca, losy są dlań łaskawsze? — Zawsze.

Co może zrobić z sobą człowiek, który nie umie życia ocenić — Żenić.

Co robią żony, które naprawdę swych mężów kochają? — Udają.

Co ze strony męża utrzymuje żonę w stanie ciągłych uniesień? — Kieszeń.

W cóż się obraca w małżeństwie młodzieńca namiętność? — W smętność.

Co mężowi ciągle żonę przypomina? — Łysina.

Co czuje mąż, gdy żona za często mówi my "mój drogi "? — Rogi.

Jakże by można właściwie małżeństwo określić? — Przekreślić.

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie, Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 24 lipca

Główna poczta, miejscowe:

Rosie Kamińska
Enni Tusz
Felix Cejwiński
John Kinoysek
Wando Kowalesko
Jos. Rulkauskas
Todor Włodoskiy

Zagraniczne.

Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć nazwisko i numer listu.

1 S. Altuski
2 Francisiki Batenshoe
3 Bolesław Bogueki
4 Ende Bojjochki
5 Tyguaey Bodny
6 Stanisław Chrauonski
10 Wincenty Dylenski
11 Bronisławiy Fuavowski
14 Adolph Grabowski
16 Frank Galvoasvmiak
19 Antoniois Kella
21 Stanisław Kowabsky
22 Jan Laheveskie
24 Bronisława Lintkosha
25 Andrzej Loscinski
32 Peter Mavinesak
33 Michael Mozadlawsk
34 Stanisławis Niedowskiej
35 Bronisława Olszewska
42 Bolesław Rydlewski
46 Anna Stvick
48 Sozeaysai Szutjki
59 Alexander abrowski
62 Rosalija Tugozina
64 Kavaes Adras Winak
66 Jan Witasz
67 Teofil Zaborowski

Arsenal Stacya.

Władysław Cich
Stefan Cycyk
Maryan Fabiszewski
Michał Florek
Feliks Giermanski
Andrzej Kandziorski
Michał Kata
Józef Krzystyński
Jakób Klejuna
Marcin Leja
Józef Lewandowski
Piotr Matonsicki
Konstanty Michalczuk
Alex Nemynski
Franciszek Ozat
Nalia Pancsuska
Józef Parzyk
Maria Polczar
Cyonistan Popucnik
Jan Rogalski
Kosiness Rusinek

Carson Stacya.

Jno. Prisovsky
Gregory Stominski
Franciszek Dombrowski
Jan Kapecki
Jorko Koprak
Juhisa Ladowski
Dominik Markewicz
Józef Nagel
Stanisław Nowak
Antoni Nowak
Jan Pawlak
Bronisław Szypulsko
Sofran Julinsky
Walenty Sobieraj
Michał Stanczak
Antonina Trojanowa
Michał Urban
Józef Witek

DOBRA NAUCZKA.

Pewnego piątku odbywało się polowanie, gdy nadeszło południe łowcy zasiedli na łączce w lesie, aby się ciem pokrzepić; chłopczyna zaś trzymając psa na postronku, oparty o drzewo, smutnie przypatrywał się sutemu obiadu polujących panów który się składał z szynki, kuropatw, zajęczej pieczeni i tym podobnych przysmaków. Właściciel rzeczonego psa spostrzegłszy smutnego chłopca, wziąwszy chleba i kilka kawałków pieczeni, chcąc go wynagrodzić, podał mu i rzekł:

„Masz i ty tutaj przekąskę".

Chłopczyna zatrzymawszy chleb dla siebie, pieczeń zaś rzucił psu, mówiąc:

„Masz i ty przekąskę! przynajmniej grzechu nie popełnisz, chociaż się w piątek nażresz mięsa! Ja tymczasem ukontentuję się suchym chlebem.

McClure, Pa.

Na weselu u państwa Jakubowskich na wniosek Szczepana Piergalskiego i Juliana Palki zebraliśmy na ochronkę w Emsworth, Pa., w parafii św. Józefa w Everson, Pa., następujące ofiary:

Aleksander Zatorski	$0 50
Stanisława Zatorska	50
Szczepan Piergalski	25
Julian Palka	25
Fr. Piotrkowski	25
Andrzej Bałuch	25
Józefa Marciniak	25
Adam Zając	25
Szczepan Kaźmierczak	25
Walenty Filipiak	25
Wincenth Kerstan	25
Piotr Maces	25
A. Brookman	25
Józef Michałowski	25
Adam Jóźwiak	10
Jan Skonieczka	10
Adam Skonieczka	20
Wawrzyn Jakóbowski	10
Józef Piergalski	10
Anna Palka	10
Stanisława Jakóbowska	10
Jan Ambroski	10
Jakób Jaworek	10
Franciszek Rogalński	10
Franciszek Miliński	10
Szymon Lewandowski	10
Katarzyna Lewandowska	10
Wojciech Wilczyński	10
Wiktorya Jakóbowska	5
Helena Murawska	5
Antoni Górzyński	15
Maryanna Górzyńska	10
Franciszek Kwiatkowski	10
Michał Marciniak	10
Maryanna Kerstan	10
Stanisława Michałowska	10
Andrzej Łuczak	10
Razem	$6.35

My niżej podpisani składamy wszystkim ofiarodawcom serdeczne staropolskie Bóg zapłać.

Szczepan Piergalski,
Julian Palka.

Dillonvale, Ohio,

Strajk górników w kopalniach Ramsey Mines, trwający od kilku tygodni, został ukończony dnia 24go. Kompania zgodziła się przyjąć wydalonych górników, o co właśnie strajk powstał. Kilkaset ludzi odzyskało pracę. Roboty zacząć się mają na nowo we czwartek, dn. 27go lipca.

Sharon, Pa

John Żarkaliski (?), bortnik który w west Middlesex dnia 5go maja zastrzelił z zazdrości swają gospodynią, Annę Shies (?) i jej kuzyna Jerzego Sarik, został dnia 24go przez sąd skazany na 20 lat więzienia w w Western Penitentiary.

10 Funtów Cukru Granulated za 48 Centów

WIELKIE OTWARCIE GROCERYJNEGO DEPART.!

W SOBOTĘ, DNIA 5 SIERPNIA, 1905.

CZYSTE MIEJSCE W PITTSBURGU!

Najczyściejszą Grocernią jest nasz Departament Groceryjny na trzecim piętrze naszego wielkiego sztoru. Po kilku miesiącach najtroskliwszych przygotowań, mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich, że jesteśmy najzupełniej przygotowani do obsłużenia kostumerów, co się tyczy wszelkich towarów groceryjnych w najlepszych i w najświeższych gatunkach. Towar nasz wybieraliśmy z największą starannością i mamy tylko najlepsze groceryjne towary żywnościowe. Nasz Departament groceryjny prowadzony będzie tak samo starannie i sumiennie, jak nasze Departamenty Dry Goods były zawsze prowadzone. Zapraszamy więc wszystkich polaków, a szczególniej polskie gosposie, aby w przyszłą Sobotę, dnia 5 Sierpnia, raczyły przybyć i obejrzeć nasz Departament Groceryjny na trzecim piętrze.

HERBATA 25 CENTOWA

Gunpowder	25c
English Breakfast	25c
Young Hyson	25c
Ceylon	25c
Oolong	25c

HERBATA 35 CENTOWA

Fancy Oolong	35c
Gunpowder	35c
English Breakfast	35c
Young Hyson	35c
Ceylon	35c

HERBATA 50 CENTOWA

Gunpowder	90c
English Breakfast	50c
Young Hyson	50c
Ceylon	50c
Oolong	50c

10 FUNTOW CUKRU GRANULATED ZA 48 CENTOW

SPECYALNOSCI NA OTWARCIE

5 funtów cukru granulated	30c	1 flaszka wybornego Catsup	15c	1 duża butla korniszonów	15c
1 funt Fancy Blend kawy	15c	1 flaszka Extract	10c	1 blaszka Fancy Salmon	20c
½ funta herbaty Y. H. G. P. Oolong	25c	1 słoik najlepszej musztardy	10c	1 blaszka New York State Corn	10c

Warto razem $1.50 Nasza cena 98 Centow

SPECYALNOSCI NA OTWARCIE

5 funtów cukru	30c	2 blaszanki Fancy Tomatoes	20c	2 funty ryżu Fancy	20c
1 ft. Fancy Blend kawy	15c	1 słoik miodu	10c	2 duże kanki Salmon	40c
1 ft. Y. H. G. P. Oolong herbaty	50c	1 butelka Extract	10c	6 funtów szynki	60c
2 blaszanki N. Y. Sweet Corn	20c	1 duża butelka Catsup	15c	1 blaszka słodkiego groszku	15c

Warte razem $3.05 Nasza cena $1.98

Niesłychana dotąd Zniżka Cen w Departamencie Ubrań.

Oto sześć doborów Męzkich Garniturów, jakie każdego zadziwią. Ceny tak zniżone, że wydać się mogą niepodobne, a jednak każde z tych Ubrań tak dobre, że każdy by je nosił. Przeczytajcie uważnie te ceny, a potem przyjdźcie do naszego składu po ubrania.

Ogólna Wysprzedaż Ubrań Męzkich.



Zapas Nr. 1. — 150 Ubrań dla Mężczyzn i Młodzieńców, dobre na codzień i na niedziele, warte po 6.90 możesz dostać teraz za $3.25. Materye plain i Cheviot, po **$3.25**

Zapas Nr. 2. — Zostało nam ich około 265, warte po $7.50 do $8. Z materyi Cheviot i Worsteds, różne kolory, dobre są na codzień, pod czas tej wysprzedaży wszystkie iść muszą tylko po $4.90 **$4.90**

Zapas Nr. 3. — Zostało tych ubrań 850 garniturów, warte po $10 i $12. teraz pójdą po $6.90. Z materyi Cheviot i Worsted, w kratki lub paski, kolorowe lub czarne, na jeden lub dwa rzędy guzików, po **$6.90**

Zapas Nr. 4. — Mamy na ręce około 385 garniturów. Są to najlepsze i najmodniejsze ubrania na ten sezon, sprzedawane po $15, $18 i $20, a teraz pójdą po $9.50 **$9.50**

Zapas Nr. 5. — 350 par spodni z materyi Worsteds, Cheviot etc., warte po $2.50, $3.00 i $3.50, podczas tej wielkiej wysprzedaży pójdą wszystkie tylko po **$1.90**

Zapas Nr. 6 — Cały zapas najlepszych kortowych i Worsted spodni, aegularna cena $4, $5 i $6, mamy ich około 250 par, pójdą teraz po specyalnej cenie $2 90 **$2.90**

Ogólna Wysprzedaż Ubrań Chłopięcych.



Zapas Nr. 7. Około 400 Garniturów Chłopięcych zostanie sprzedanych popół ceny zwyczajne. Dawniej były sprzedawane po 2 00 2.50 i po 3.00 a teraz pójdą po $1.19 **$1.19**

Zapas Nr. 8 Są w nim chłopięce Garmitury warte po 3.50 4.00 i 5.00 a są one z najmodniejszych materyi Worsteds i Serges i zostaną teraz rozprzedane po $2.39 **2.39**

29c 500 par krótkich do kolan spodenek chłopięcych regularna cena 50c, będą sprzedawane w Piątek, 11 Sierpnia, **29c** po 29 Centow

29c 500 par krótkich do kolan spodenek chłopięcych, regularna cena 50c, będą sprzedawane w Piątek, dnia 11-go Sierpnia, po 29 Centow

Dajemy przy każdem zakupnie Niagara Stamps.

Nowa Wielka zniżka cen na
Mężkie Słomkowe Kapelusze.

Wszystkie nasze $2.00, $2.50 i $3.00 kapelusze sprzedamy po........ **$1.25**

Wszystkie nasze $1, $1.25 i $1.50 kapelusze sprzedawać będziemy po.......... **99c**

KOSZULE! **Wielki Wybór!** **KOSZULE!**

Są to piękne koszule Negligee w najrozmaitszych kolorach i deseniach z mankietami przyszytymi albo osobnymi.

3 za $1.00

Te koszule były dawniej sprzedawane po 50c, 60c i 75c sztuka. Mamy ich jeszcze 876 sztuk wszystkiego Kupujcie je teraz!

KOSZULE! **Cena: 35c lub 3 za $1** **KOSZULE!**

Mężkie $1 i $1.50 koszule Dress Shirts, najnowszej mody i koloru po.... **79c**

Mężka Light Weight spodnia bielizna, różne kolory, warta po 50c, po..... **19c**

Chusteczki dla mężczyzn, białe i kolorowe, warte po 10c, 6 za 25c, jedna.... **5c**

Specyalnie w tylko w Sobotę, 5 Sierpnia.

Szelki dla mężczyzn dobre, elastyczne, warte po 19c, pójdą po........ **12c**

Mężkie 15centowe skarpetki pójdą po........ **7c**

Koszule dla chłopców percal, modras, niepłowiejące, warte 39c, pójdą po... **19c**

Krawaty Bow Ties, najmodniejsze warte 25c, **8c**

Mężka bawełnicowa spodnia bielizna, biała lub modra, warta zawsze po 35c, teraz pójdzie po...... **19c**

Cztery Extra Specyalności na Obuwie.



Extra Special No. 1 **$1.96**

Mężkie Tan Oxfords, najlepsze i najładniejsze dziesięć fasonów, warte po $3.50, po.... **$1.96**

Extra Special No. 2 **$1.48**

Oxfords, zapas 2000 par damskich Oxfords, żółte, czarne, sznurow. guziczkowe, warte $2.50 i $3 pójdą po.... **$1.48**

Extra Special No. 3

Trzewiki dla maleńkich dzieci, czarne lub żółte, Nr. 1 do 5, warte 75c, teraz pójdą po..... **38c**

Extra Special No. 4

Trzewiki szkolne chłopięce, warte po $1.25, pójdą po.......... **89c**

Dajemy przy każdem zakupnie Niagara Stamps.

Niezmierne Bargainsy!

Mamy dla was w departamentach Mebli, Karpetów i Sprzętów Domowych na trzecim piętrze. Mnsimy to piętro opróżnić, by mieć miejsce na powiększenie Departamentu Groceryjnego i Rzeźniczego. Przeczytajcie ceny podane poniżej.

Łóżka żelazne prawie darmo! 100 łóżek warte po $3.50, **$1.19**

Komody Chiffoniers, o 5 szufladach, mamy ich tylko 50 sztuk, warte po $7.50, pójdą po.................... **3.25**

Składane łóżka po pół ceny, warte 18 i 20 dol., po...... **8.70**

Wielkie dębowe Dresses, 25 sztuk, warte 15 do 18 dol., **8.25**

150 krzeseł dębowych lub wyplatanych warte 1.50 i $2, **87c**

Dywaniki Smyrna, 30x54 cale, w piękne desenie i kwiaty, warte po 2.50, pójdą po.......................... **.148**

75 stołów dębowych do jadalni, wrrte 6 dol., po........ **3.25**

15 sofek skórzanych, warte po 25 dol., pójdą po....... **14.50**

100 wałków chińskiej Maty piękne desenie warte 15c, po... **9c**

50 sztuk dywanu Wool Ingrain, szeroki 36 cali, warty po 50c, pójdzie po.................................. **29c**

150 sztuk ceraty padłogowej, szer. 36 cali, nowe desenie warta po 25c, pójdzie po.......................... **16½c**

Cerata podłogowa Linoleum, szeroka 2 yardy, gruba, mocna, warta po $1, teraz 2 yardy za.................. **65c**

500 par Holland Rolos do okien z przyrządami, warte 25c, **14c**

25 sztuk dębowych szaf z lustrami warte $25, po...... **16.50**

10 garniturów sypialniowych po 5 sztuk, warte $28, po **16.50**

5000 filiżanek z podstawkami, warte po 10c, po.......... **3c**

250 półmisków do sałaty, warte po 25c, sztuka po........ **10c**

50 tuzinów 12calowych Platers, ładnie malowane, warte po 35c, pójdą po................................ **15c**

500 3kwartowych rondli, warte po 25c, po.............. **10c**

350 4kwartowych kociołków, warte po 35c, po.......... **10c**

24calawe miednice, warte po 25c, po.................. **10c**

250 dużych kuferków 26calowych, warte po $4, po...... **2.25**

500 dnżych płaskich walizek z patentow. zamkami i pasami, warte po $1 50, po.............................. **89c**

Zajrzyjcie do nas a przekonacie się, że możecie dużo oszczędzić kupując tutaj. Oglądajcie okna wystawowe. Dwa wagony szkła stołowego. Tysiące rozmaitych innych przedmiotów po pół ceny!

Towar Bławatny i Drobiazgi.

Special! 50 sztuk Fularu, nowe, modne desenie, warte 75 centów teraz po.............................. **75c**

Laws, Organdies po pół regularnej ceny wszystkie 15 i 25 centowe towary pójdą po.......................... **8⅛c**

Lawns i Madras, Satin Striped białe, reg. cena 15c dobre na Bluzki, pójdą po.............................. **8¾c**

Duże Prześcieradła z bielonego Muślinu, 50 centowe teraz po.. **35c**

50 sztuk 16-calowej Ceraty na schody w ładne desenie warta po 10c pójdzie po............................ **4⅞c**

25 centowe chłopięce Undervests z długiemi lub krótkiemi rękawami miara 2 do 14 pójdą po............ **10 i 12½c**

25,000 yardów Lawns w jasnym lub ciemnym kolorze, warte po 8c pójdzie po............................ **2⅞c**

500 sztuk bielonych ręczników 18 calowych, regularna cena 5c teraz po.................................. **1⅞c**

15,000 yardow 30 calowego perkalu, modrego i czerwonego, niepłowiejący, reg. cena 10c teraz po.......... **5¾c**

1000 yardow 58 centowych obrusów stołowych czerwonych, niepłowiejących, warte po 25c, teraz po.......... **17c**

1000 tuzinow chusteczek damskich obrąbianych, warte 5c sztuka, pójdą teraz po.......................... **1c**

75c i $1 dolarowe Gorsety, z metalem nierdzewiejącym, pójdą po.......—........................ **48c**

250 tuzinów Kołnierzyków damskich, warte 25 do 50c pójdą łeraz po.................................... **10c**

Wstążki Satin Liberty po pół ceny, wszelki kolor, czysto jedwabne, 25 i 35centowe po.................. **15c**

15,000 yardow haftów i insertings 5 do 10 cali szerokie 15 centowe teraz po.............................. **3¾c**

100 tuzinów Gorsetow, battiste i netts, wszelkiej miary wartości 50c pójdą po.......................... **19c**

Pończochy czarne bez szewków dla pań 150 tuzinów par warte po 12½c pójdą po.......................... **7c**

Parasole dla dam lub panów, proste lub z ozdobami, warte od 1.25 do 1.50, pójdo po.................... **59c**

Ceny te są niższe, niż kiedykolwiek kto w Pittsburgu ofiarował.

Suknie i stroje damskie

Dressing Sacques z perkalu, lawn proste kolory, lub w desenie; wartość 50c teraz.... **25c**

Odkrycia „Wrappers" z materyi Lawn i Percale, w ciemnych lub jasnych kolorach ładnie obszywane, warte po 1.00 teraz...... **64c**

Spodnice codzienne i na święto wszelkie kolory, ładnie obszywane i wykończone, warte po 3.50, pójdą po.. .. .. **1.89**

100 Spodnic, mohairs, wszelkie kolory, pięknie obszywane, warte po 2.50 pójdą po **1.59**

Wszystkie 7, 8, i 10-dollarowe Spodnie z materyi: Voiles. Panamas, Mohair i Novelties, pięknie wykończone, pójdą po.... **4 79**

50 tuzinów pralnych spodnić Sheperd plaids, warte 1.50 półdą po................ **87c**

150 spódnic, czarna materya, warte po 75c, pójdą po.......................... **38c**

50 tuzinów sp'dnic z gingham, warte po 50c pójdą po.. .... **29c**

Jedwabne Bluzki Damskie i Garnitury, warte po 18, 20 i 25 dollarów, z ciężkiej materyi Taffeta, shirred i tucked, po..... **9 85**

Bluzki damskie perkalowe i lawn, proste kolory, i w desenie, warte 50c pójdą po.... **29c**

Dajemy przy każdem zakupnie Niagara Stamps.

GLUKOFF CO. DEPARTMENT STORE,

2813-2819 PENN AVENUE, PITTSBURG, PENNA.